Nr. 28. We Lwowie Sobota dnia 28. Stycznia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryeli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odborca.

Reforma szkolna.

Lwów 27. stycznia.

„Zdecydowani jesteśmy z początkiem przyszłej sesji Rady państwa przedłożyć wniosek zaprowadzenia szkoły wyznaniowej“ — obietnicę tę wypowiedział książę Liechtenstein w ciągu tegorocznych feryj parlamentarnych wyborcom swoim na zgromadzeniu w Kaindorf i dotrzymał słowa. Na pierwszem odbytem onegdaj posiedzeniu izby poselskiej wystąpił książę Liechtenstein z zapowiedzianym swoim projektem. Wiemy oddawna, jakie są pragnienia partji klerykalnej, zasiadającej wraz z reprezentantami zasad autonomistycznych po prawej stronie naszej izby prawodawczej; wiemy to z ich własnych ust, że szkoła wyznaniowa jest jednym z celów, do którego jawnie i otwarcie dążą. Tę sprawiedliwość oddać się godzi frakcjom klerykalnym i reakcyjnym, że pragnień swoich nie okrywają tajemnicą, że żądania swoje głośno wypowiadają. Czy cel będzie tym razem osiągnięty, czy projekt księcia Liechtensteina stanie się ustawą, czy izba posłów większością swoją oświadczy się za szkołą wyznaniową w myśl pragnień klerykalnych? Nie odważylibyśmy się dzisiaj odpowiedź stanowczą dać na to pytanie. Względy merytoryczne, jakie mogą przemawiać za lub przeciw projektowi książęcemu, nie są w tym wypadku jedynie decydującemi. Względy natury czysto formalnej, względy taktyczne również ważny, może ważniejszy jeszcze wywierają w takich wypadkach wpływ. Organ, będący w bezpośredniej styczności ze sferami, z których wyszedł projekt do nowej ustawy szkolnej, zapewnia, że stronnictwo konserwatywne podało swój wniosek we właściwym czasie do wiadomości rządu, i że minister oświaty udzielił mu swojej aprobaty, a nadto, że żadne stronnictwo parlamentarne, będące częścią większości, nie wniosłoby projektu takiej nadzwyczajnej doniosłości, bez poprzedniego porozumienia się z resztą większości. Tymczasem zapewnia dzisiaj organ półrzędowy, że to wszystko się nie stało. Z całą stanowczością zaręcza organ notorycznie ministerjalny, że ani rząd ani minister oświaty nie znał przedtem wniosku księcia Liechtensteina, że zatem pan Gautsch nie był wcale w możności dać mu swoją aprobatę, a nadto że także dla klubów prawicy wniosek ten był niespodzianką. Komu więc wierzyć: *Vaterland'owi* czy *Fremdenblatt'owi*? Nie mamy najmniejszego powodu preferować jeden organ nad drugi, jesteśmy dla obu z jednakowem uszanowaniem, chcielibyśmy uwierzyć, że i *Vaterland* i *Fremdenblatt* dobrze są informowane, że więc i organ klerykalny i organ ministerjalny piszą prawdę. Dzisiaj więc nie rozstrzygniemy tej kwestji i pozostawimy ją na razie w zawieszeniu. Będzie ona rozstrzygniętą w chwili, kiedy reprezentantom większości i reprezentantom rządu nastręczoną będzie możność, w sposób autentyczny dać wyraz swoim zapatrywaniom.

Szczerze wyznajemy, że z gorączkową niecierpliwością wyczekujemy tej sposobności. Reforma ustawodawstwa szkolnego jest celem, do którego i my dążymy. Że upragniona przez nas reforma nie we wszystkiem jest zgodna z reformą projektowaną przez księcia Liechtensteina, rozumie się samo przez się. Dla przewódcy klerykałów stoi na pierwszem miejscu charakter wyznaniowy szkoły ludowej, dla niego najważniejszem żądaniem, by kościół równy z państwem miał udział w nadzorze szkolnym, dla nas żądania te na dalszym stoją planie. Nie zapoznajemy bynajmniej, że nauka i wychowanie w szkole oparte być winno na zasadach religji, że dla duchowieństwa powinien być zastrzeżony pewien wpływ na umoralnienie i nauczanie ludu. Zdaje nam się jednak, że kościół i ambona właściwszemi są dla duchowieństwa miejscami, zkądby swój zbawienny mogło szerzyć wpływ. Dla szkoły chcielibyśmy mieć zastrzeżony charakter świecki, jej podwoje powinne stać otworem dla wszystkich obywateli bez różnicy wyznań. Charakter jej winien więc być nie bezwyznaniowy, ale międzywyznaniowy. Taka szkoła odpowiada zdaniem naszem najbardziej naszym stosunkom społecznym. Wpływ więc, jaki chce mieć książę Liechtenstein zapewniony dla duchowieństwa, któryby musiał szkole nadać bezwzględnie charakter wyznaniowy, wydaje nam się niepotrzebnym. Z tem wszystkiem powtarzamy, że ta strona reformy ustawodawstwa szkolnego jest dla nas znaczenia drugorzędnego.

Zdaniem naszem, cały system szkolny, polegający na zcentralizowaniu wszystkiego, co się odnosi do szkoły, w ręku rządu i rady państwa we Wiedniu, jest niewłaściwym. System taki może być dobry w państwach o jednej narodowości i jednym języku — ale nie w Austrji. Tu, gdzie tyle jest narodowości, o wybitnej indywidualności i o własnym języku, jednolity system nie może zbawiennych wydać owoców. Wszelka więc reforma, odnosząca się do szkolnictwa, przedewszystkiem i w pierwszej mierze te powinna mieć na oku względy. Jeżeli reforma ustawodawstwa szkolnego ma w istocie na to miano zasłużyć, jeżeli ma polepszyć to, co złe, wówczas główną jej cechą powinna być decentralizacja.

Tylko sejmy krajowe są w stanie zrozumieć i ocenić należycie potrzeby ludności, tylko one są kompetentne, zastosować do nich zasady szkolnego wychowania. A więc tylko reforma, która z takiego wyszłaby założenia, mogłaby liczyć na nasze szczere i gorące poparcie — każda inna, wydaje nam się bezcelową, niepotrzebną. Li decentralizacja mogłaby poprawić obecny stan szkolnictwa. Reforma nieoparta na tej zasadzie, mogłaby go tylko pogorszyć i nie byłaby reformą.

Wśród natężonej uwagi izby — pisze nasz korespondent wiedeński — odczytano następujący wniosek księcia Alojzego Liechtensteina i towarzyszy:

„Wysoka izba raczy uchwalić: ustawa z dnia ....., mocą której ustanawia się zasady wychowania i nauki w szkołach ludowych (państwowa ustawa szkolna)

Za zezwoleniem obu izb Rady państwa zarządzam co następuje:

Art. 1. Zasady, dla nauki i wychowania w szkołach ludowych ustanowić się mające, są:

§. 1. Szkoła ludowa ma za zadanie wychowywać dzieci z rodzicami i w miejsce rodziców, według zasad ich religji, wyuczyć i wykształcić je zarówno w religji, jakoteż w potrzebnych w życiu elementarnych wiadomościach. Przedmioty do nauczania w szkołach ludowych są więc: religja, pisanie, czytanie, rachunki, składnia i śpiew (*Wołanie z lewicy: śpiew kościelny? Głośne śmiechy*). Nauka w czytaniu tak ma być urządzoną, ażeby dzieci nauczyły się przy tem najbardziej potrzebnych wiadomości z historji, geografji, i historji naturalnej.

§. 2. Szkoły ludowe są albo publiczne, albo prywatne, nie utrzymywane z funduszów publicznych. Szkoły prywatne, jeżeli wypełniają istniejące przepisy, zastępują w zupełności szkoły publiczne. Szkoły publiczne dostępne są dla każdego.

§. 3. Szkoła ludowa składa się z dwóch oddziałów. Oddział pierwszy obejmuje szkołę elementarną, w której nauka trwa lat 6 po 5 dni na tydzień. (*Śmiech na lewicy*). Oddział drugi tworzą: a) szkoła wydziałowa (*Bürgerschule*), b) przemysłowa szkoła niższa, c) szkoła rolnicza niższa, d) szkoła powtarzająca.

§. 4. Do frekwentowania szkoły elementarnej zobowiązane są wszystkie zdrowe i zdolne do nauki dzieci. Dalej muszą one, jeżeli nie wstępują do innej szkoły, uczęszczać jeszcze do szkoły powtarzającej. Odpowiednia nauka w domu uwalnia dzieci od uczęszczania do szkoły.

§. 5. Rodzice albo opiekunowie nie mogą pozostawić dzieci bez przepisanej dla szkół ludowych nauki, nie mogą jednak być zmuszeni do poddania dzieci w szkole nauce i wychowaniu, które nie zgadza się z zasadami ich religji.

§. 6. Kierownictwo i nadzór nauki religji i ćwiczeń religijnych w szkołach ludowych i seminarjach nauczycielskich są zadaniem kościoła, względnie dotyczącej kongregacji religijnej. Równocześnie wykonuje kościół, względnie kongregacja religijna, na mocy wychowawczego zadania szkoły, wspólny nadzór nad całą szkołą. (Żywe poruszenie na lewicy). Kierownictwo i plan naukowy szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich tak mają być urządzone, ażeby kościołowi, względnie kongregacji religijnej umożliwić skuteczne wykonanie powyższego zadania.

§. 7. Państwo za pośrednictwem ministerstwa oświaty wykonuje najwyższe kierownictwo nad nauką i wychowaniem w szkołach ludowych.

§. 8. Urząd nauczycielski w szkołach ludowych i w seminarjach nauczycielskich dostępny jest dla wszystkich obywateli austrjackich, którzy wykażą się nienagannem życiem, których wyznanie religijne zgadza się z wyznaniem dzieci do nauki i wychowania przeznaczonych, i którzy przy szkołach publicznych wykażą się przepisanem pedagogicznem wykształceniem, względnie przy nauce religji posiadają *missio canonica*.

§ 9. Przygotowanie nauczyciela dla szkół ludowych odbywa się w odzielnych męskich i żeńskich seminarjach nauczycielskich.

Artykuł II. Przy zachowaniu powyższych zasad (§ 1—9) zastrzega się dla ustawodawstwa poszczególnych krajów: a) zakładanie, utrzymywanie, urządzanie, kierownictwo i nadzór szkół publicznych i seminarjów nauczycielskich, jakoteż uregulowanie stosunków wyznaniowych; b) normowanie stosunków prawnych nauczycieli; c) ustanawianie potrzebnych dla całej nauki, a więc i dla nauki religji kosztów i sposób ich pokrycia; d) wydawanie postanowień o prywatnych szkołach ludowych i prywatnych seminarjach nauczycielskich (*żywe protesta na lewicy*).

Art. III. Niniejsza ustawa nie narusza postanowienia z 25. czerwca 1867 r. dotyczącego ustanowienia rady szkolnej krajowej dla Królestwa Galicji. (*Z lewicy: Znakomicie: Co za chytrość!*). Zmiana dotyczącego regulaminu tylko przez Sejm galicyjski postanowioną być może.

Art. IV. Niniejszejsza ustawa wchodzi w życie z następnym, po jej uchwaleniu rokiem szkolnym, o ile zaś potrzebną jest do jej wprowadzenia nowa ustawa sejmowa, z uchwaleniem tej ustawy.

Art. V. Z prawomocnością tej ustawy ustaje prawomocność wszystkich dawniejszych ustaw i rozporządzeń, o ile takowe stoją z nią w sprzeczności.

Art. VI. Wykonanie niniejszej ustawy i potrzebnych postanowień przejściowych, polecam memu ministrowi wyznań i oświaty. (*Długotrwałe sykania i śmiechy*).

Posłowie polscy w sejmie pruskim.

W depeszy berlińskiej podaliśmy już treść interpelacji, wniesionej przez posłów polskich w sprawie skasowania nauki języka polskiego i główniejsze ustępy przemowień. Dziś leżą przed nami zapiski stenograficzne i według nich streścimy główne, ustępy mów, wypowiedzianych przez obrońców naszej sprawy.

Poseł dr. Jaździewski, uzasadniając interpelację przemówił: Wniosłem interpelację, ażeby dowiedzieć się stanowczo, czy rząd ma zamiar kroczyć dalej po raz obranej drodze, czy też nie. Dzieci w prowincjach polskich pozbawione zostały możności nauki w rodzinnym języku, jakkolwiek poprzednio zapewniano nas uroczyście, iż rząd nie myśli wykreślić języka polskiego z planu nauk. Wydawano nawet reskrypta stwierdzające, iż rząd uważa za potrzebne uznać mowę rodzinną jako podstawę nauki. Te reskrypta pochodzą z lat 1822 i 1859, a nawet w r. 1880 konstatował to minister Putkamer. Mówił on, że twierdzenie, jakoby rząd pruski nosił się z myślą usunięcia nauki języka polskiego, jest bezpodstawnem. (*Słuchajcie! Słuchajcie! z polskich ław*). Takie zapatrywania wyraził nawet minister Gossler co do nauki religji, a nikt ponoś w tej izbie nie myślał, a tem mniej nie powiedział tego, iżby nauka religji polskim dzieciom w języku niemieckim miała być udzielaną. Owszem, często twierdzono przeciwnie! Panowie! to co rząd czyni, jest drażnieniem, a niczem bardziej nie nęka i nie drażni się narodu, jak wydzieraniem mu jego religji, mowy i zwyczaju... Rany takie tylko z trudnością się zabliźniają. Polacy, którzy obowiązki swe spełniają tak jak wszyscy inni, nie dają powodu do ustanawiania dla nich jakichś wyjątkowych praw.

Wszyscy pedagowie są przekonani o szkodliwości wprowadzonego dziś systemu, którym kieruje się państwo, chcąc dzieci narodu wychowywać, jak dzieci państwa, pragnąc, aby stały się one innymi, niż są ich rodzice! Nie do rządu, ale do serc ojców i matek całego państwa niemieckiego się odzywamy...

Jakiem prawem domaga się od nas rząd okazywania lojalności, gdy z nami nie jak z obywatelami państwa, ale jak z burzycielami porządku postępuje! Bóg wszakże nie stworzył ludów, aby się niszczyły wzajemnie, ale, żeby obok siebie żyły w pokoju... Czasy barbarzyństwa minęły, dziś dzieje dowodzą, że tylko „justitia fundamentum regnorum“ (*oklaski z centrum i ław polskich*).

Minister Gossler: Muszę przedewszystkiem podnieść, że poseł dr. Jaździewski używa często nazwy „Grossherzogthum Posen“, takiej nazwy ja nie znam i muszę chyba uważać ją za „lapsus linguae“. Znam tylko prowincję poznańską, podzieloną na okręki i obwody. Co do rozporządzenia wzmiankowanego, to wydano je dla dobra (!!) polskich dzieci, aby im umożliwić przyszłość (!!) Ludność polska w obec tego, iż nie posiada państwowego języga, utrudnia administrację i sama nie może liczyć na należyte traktowanie. Nie dla wszystkich zresztą okręgów wydano równe rozporządzenia, ale zastosowano je do potrzeb miejscowych....

W dalszym ciągu kreślił minister plan nauk, znany nam zresztą i zapewnił, że rząd pruski dobrze rozważył kwestję, zanim ją rozstrzygnął.

Na wniosek p. Magdzińskiego otwarto dyskusję nad odpowiedzią.

Poseł dr. Stablewski: Minister Gossler mógł odpowiedzieć znacznie krócej..., dosyć było powiedzieć „Vae victis!“ Maska i tak już zrzucona, waszem hasłem bezwzględna germanizacja! To co rząd czyni, jest aktem brutalnej siły, przemocy, ale nie prawa. Pan minister powiedział, że na pniu polskim należy szczepić niemiecką kulturę, ależ rząd wykorzenia ten pień i w piasku zasiewa ryż niemiecki.

Nie pozyska się w ten sposób serc Polaków, którzy pozostaną tem, czem są, nie obudzi się w nich w ten sposób sympatji dla rządu. My wszakże nie jesteśmy ani buntownikami, ani agitatorami, chcemy utrzymać tylko to, co nam wiara i dzieje za świętość uważać każą. Na wasze rozporządzenia nie spłynie błogosławieństwo Boże, wywołacie tylko walkę ras i ludów. (*Oklaski*).

Po przemowach Minnigerodego i br. Zedlitz Neukircha, zabrał głos p. Windthorst: Zwrócę najpierw uwagę, iż nie jest to uszanowaniem dla reprezentantów narodu, gdy ministrowie z chwilą otwarcia dyskusji wychodzą ze sali. Czyżby się bali usłyszeć słowa prawdy?...

Wyjątkowe prawa zastosowane do Polaków sprzeciwiają się boskim i ludzkim prawom. I dziś właśnie, w chwili tak groźnej, rozgoryczamy przeciw sobie wielką część ludności naszego państwa! W chwilach wielkich nietylko rodzaj i dobroć broni, ale odwaga, patrjotyzm, entuzjazm i poświęcenie decyduje. Czy tego będziemy się mogli domagać od Polaków od V. korpusu armji (*wielkie poruszenie*). Strzeżmy się, aby zadany Polakom cios w nas nie ugodził... Raz jeszcze powtarzam, że ustawy skierowane przeciw Polakom są pogwałceniem praw, są błędem, każdy nowy krok jest nową krzywdą, nową niesprawiedliwością, nowym błędem — każde działanie w tym kierunku — tyranją. (*Oklaski.*)

W dalszym ciągu uderzył mowca na pomiatanie religją katolicką, na brak wszelkich gwarancyj, na brak poszanowania praw obywatelskich przez rząd, na zarzut zaś, iż Polacy agitują, odpowiedział, że ministrowie także agitują.

Następnie przemówił p. Schorlemer-Alst. Pan minister oświadczył, że nie zna nazwy „Wielkie Księstwo Poznańskie“. Ja ją znam a i pan minister znajdzie ją zapisaną na aktach dyplomatycznych w traktatach i układach...

I ja chciałbym, ażeby każdy Polak mówił po niemiecku, ale pragnę nauki opartej na wolnej woli, na zasadzie sprawiedliwości. Będziemy kiedyś może tych rozporządzeń tak żałować, jak żałujemy dziś podziału Polski, a i w przyszłości żałować jeszcze będziemy. Gdybym był Polakiem, jeszczebym ostrzej niż oni występował, a i tak uważam za mój obowiązek stanąć dziś w obronie ich praw. Ale przeciw jednemu muszę się zastrzedz: Oto uważam adres Polaków do arcybiskupa Dindera za rzecz niewłaściwą, którą muszę jak najostrzej potępić. Takie postępowanie, to kościelna rewolucja. Arcybiskup Dinder nie mógł hołdować zasadzie, iż raczej nie uczyć religji, jak uczyć jej nie w polskim języku. Panowie (*zwracając się do Polaków*) tem zaszkodziliście bardzo wiele swej sprawie. Ale co do rozporządzeń przeciwko wam, to muszę tylko nbolewać, iż znalazł się rząd, który je wydał... Zwracam się z prośbą do rządu, aby zawrócił z tej drogi i zapewnił Polakom możność egzystencji obywatelskiej!

Ostatni zabrał głos dep. Jarochowski i wykazał poprzedniemu mowcy niesłuszność zarzutów dotyczących adresu, poczem dyskusję zamknięto.

Wniosek ministra Gautscha.

Pan minister oświaty, jak wiadomo już z telegraficznych doniesień, przedłożył na posiedzeniu Izby posłów Rady państwa dnia 25. bm. ustawę, normującą stosunek akademickich władz do stowarzyszeń i zgromadzeń studenckich. Projekt ustawy tej, który prawdopodobnie wywoła burzę w wiedeńskich kołach akademickich, przedłożony został głównie z powodu pangermańskiej agitacji, prowadzonej przez kilku posłów pomiędzy tamtejszą młodzieżą akademicką.

Ustawa ta opiewa w streszczeniu:

7)

WATAŻKA.

Dramat w 3 aktach a 4 odsłonach

na tle dziejowem z czasów Stanisława Augusta osnuty

przez

Aurelego Urbańskiego.

(Ciąg dalszy).

Szambelanic, (*do Pułkownikowej, która usiadła.*)

Nieszpetna mała. A gdybym spróbował zrewanżować się, pułkownikowo?...

Pułkownikowa, (*uderzając go lornionem.*)

Farçeur, ani mi się ważcie!... (*Ciszej.*) Muszę z nim pomówić. Usuńcie mi gąskę. Dziwnie spogląda, jakby podpatrzeć mnie chciała. Za dziewczyną snadnie zbędę się starej.

Szambelanic, (*głośno*)

Akt tedy drugi pastoralnej komedji skończony. Otośmy w sielankowej *chaumie*'rze, patryarchalną admirując kądziel. Następuje akt trzeci, który właśnie odsłoni istotny powód naszej wizyty. Pani pułkownikowa na promenadzie uczuła się nieco znużoną; zapragnęła orzeźwienia.

Omelko, (*z cicha do matki.*)

Pożyw ich matko; niech idą.

Tatjana, (*w zakłopotaniu.*)

Miły Boże... miły Boże... Że też mi zaraz na pamięć nie przyszło... Ale u nas gość taki to wielkie święto, choć głowę trać! A czemże usłużyć Wam, *krasna* moja pani?

Szambelanic.

Rozumiem, że kubek chłodnego mleka.. z białych rączek młodej gosposi...

Tatjana, (*ożywiając się.*)

A skocz-że, *doniu*, do alkierza. Z kantorka Jegomości farfurek weźmiesz i mleczka naczerpiesz w lamusie, z sagana, jeno tego od Krasuli. (*Do pułkownikowej.*) Dziwo, dobrodziko, nie Krasula. Nie mleko, a śmietana... A może jagódek?... Idź-bo, Nastju kochanie, idź. Z donicy wybierzesz na polewaną miskę — a same zdrowiuteńkie!...

Pułkownikowa.

Dziękuję Jejmości. (*Tatjana prawi jej coś z cicha.*)

Nastja, (*wychodząc na lewo.*)

Co on jej powie, królewnie?

Szambelanic, (*patrząc za nią.*)

Quant-à-moi, upatrzę w sadzie cienia. Skoro już wiejska uczta, to w naturze a w chłódku. (*Zmierza za Nastją.*)

Omelko, (*zastępując mu, szorstko.*)

Do sadu — tędy. (*Wskazuje na drzwi w głębi.*)

Szambelanic, (*dumnie.*)

Merçi. (*Wychodzi w głąb.*)

Tatjana, (*do pułkownikowej.*)

Tak, tak, *krasna* moja dobrodziko. Onej jesieni zadali mi chudobie jakiegoś ziela i ani weź skopca udoić. Ha no, dumam, węglem trzeba odczynić —

Omelko, (*z cicha do niej, przerywając.*)

Za Nastją, matko, idź; ty ich nie znasz.

Tatjana.

Kogo?

Omelko, (*t. s.*)

Szkodaby dziewki, gdyby ją obmówili. Uczciwego warta człowieka. Idź, matko. (*Tatjana odurzona wychodzi na lewo.*)

Scena 6.

Pułkownikowa — Omelko.

Pułkownikowa, (*wstając szybko.*)

Co waść poczynasz? Przekomarzacie się, jak małe chłopię. Z niecierpliwością wyglądam Waści. Trzeba mi was, trzeba koniecznie.

Omelko, (*nie patrząc na nią.*)

Służby mojej wam potrzeba; nie mnie.

Pułkownikowa.

Nie sprzeczać nam się o słówka. Moment krótki; nadejść mogą. Do was umyślnie przyszłam.

Omelko, (*szyderczo.*)

Umyślnie — do mnie!...

Pułkownikowa.

Co was tu więzi? Nie widziałam was od onej burzy.

Omelko.

Stary nie chce. A potem... poco mi do dworu?

Pułkownikowa.

Jacy wy zimni? Jacy spokojni?... A ja po nocach, bez snu i wypoczynku, myślę jeno i ręce załamuję! Spokój wszystek zamiera we mnie. Oh, panie Omelko, w dni kilka postarzeć musiałam srodze, srodze zbrzydnąć, skoro już patrzeć nawet nie chcecie w te łez pełne oczy!...

Omelko.

Gdzie wam do płaczu!.. Co jeno jabłonki trzęsły się od waszego chichotania. (*Podnosi oczy i spojrzawszy w nią spuszcza je zaraz*). Wyście postarzeli?... zbrzydli?... (*Spoziera znów i wzroku oderwać nie może.*) Jasnej zorzy zgasnąć przed wami; kwieciu wiszniauemu zczernieć przed waszą białością; słonku oślepnąć!... Na *cudo* patrzę, na *dywo* — — i napatrzeć się nie mogę... Takiej nigdym ja was nie widział!...

Pułkownikowa, (*z zalotnym uśmiechem.*)

Grzeczny z waści kawaler.

Omelko (*po chwili, z wahaniem się.*)

I czemu to czuwacie po nocach?... Co spać wam nie daje? (*Bierze ją za rękę*).

Pułkownikowa.

Mon Dieu!... Tyle na głowie mam, zgryzot tyle, ambarasu... Szlachta rusza już w pole. Weryha opatrzeć kazał konie i rynsztunek, pościągał luzaków; słowem, jakby mu dziś-jutro także w drogę.. A ja... nie, to okropne! Pchnąć kogo nie mam do Perejasławia, iżby generałowi zdał sprawę i dwa szepnął mu słówka: „*Kosić pora*“... *Imaginujcież* sobie, panie Emiljanie, *imaginujcie* sobie udręczenie moje!

Omelko, (*który podczas jej odpowiedzi coraz bardziej ostygał, puszcza jej rękę. Zimno*)

Jest gładysz w peruce. Niech jedzie.

Pułkownikowa.

Niepodobna.

Omelko.

Białej skóry szkoda, prawda?... Powrósło nie pyta, gardziel czyja, pana czy kozaka?

Pułkownikowa, (*zagryzając usta*).

Szambelanic nie podołałby tak okrutnej fatydze. Stepem pędzić, bez wytchnienia, dzień i noc...

Omelko.

Spocząć można — na gałęzi.

Pułkownikowa.

Fi!... Jak Waść umiesz przerażać kobiety!... (*Zbliża się doń z błagalną minką*). Panie Omelko. W drogę wam — po raz ostatni w drogę..

Omelko.

Poniechajcie namowy. Gdybym pojechał — jużbym i nie powrócił.

Pułkownikowa.

Jakto?... Dlaczego?

Omelko.

Bom nieszczęśliwy... (*Po chwili*). Niechby mnie byli ostawili chłopem. Po co dziedzic z synem po szkołach mnie ciągał; po co świat mi pokazał? Zasmakowała dusza w szlacheckim raju — i burzy się — i rozpiera — i głucho woła: więcej!... więcej!... A wy?... Po co wam tu było z Warszawy?... Po co było słać mnie tam, *hen*, za *porohy*? Stare Dnieprzysko przyniosło mi nieszczęście... Gdyby nie Wy, u matki byłbym siedział, na przypiecku, za dobrodzieja pługiem chadzał, biedną tę dziewkę byłbym pojął za żonę i nie zaznał, co nienawiść do ludzi, co czarna dola!

Pułkownikowa.

Ah, ah... To narzeczona wasza?

Omelko.

Moja.

Pułkownikowa.

Toż czemu Waść się nie żenisz?

(*Omelko żachnąwszy się, wpatruje się w nią rozwartemi powiekami — chce mówić — zacina wargi — i milczy. Pułkownikowa kładąc mu rękę na ramieniu*). Cóżbo Waść taki dziwny? (*Pieszczotliwie*). No, i jakże? Pojedziecie?

Omelko.

Nie pojadę.

Pułkownikowa (*opierając się na nim, natarczywie*).

Raz jeszcze jeden, raz ostatni... (*Zbliża twarz swoją do jego twarzy*).

Omelko, (*dysząc*).

Łątką, cackiem zrobiliście mnie w Waszej garści; frygą oną, co dzieciakom jest igraszką... Ja igraszką Waściną być nie chcę!

Pułkownikowa, (*miękko*).

Omelko... Omelko...

Omelko.

Oh, wam to łatwo okiem wabić, łasić się głosem, czarcich zażywać omanów... Jak rusałka-pokusa gotowiście załaskotać na śmierć...

Pułkownikowa, (*błagalnie*).

A zatem... jedziesz.

Omelko.

Nie pojadę. Puśćcie mnie... Ustąpić od Was nie mam mocy...

Pułkownikowa, (*coraz to natarczywiej*).

Omelko... przyjacielu mój... Tu o mój honor idzie... o króla względy... o przyszłość moją!...

Omelko, (*po chwili walki*).

Dobrze. Stary dziad niech mnie przeklnie. Pojadę... (*gwałtownie*) a Wy — pojedziecie ze mną.

Pułkownikowa, (*odsuwając się nagle*).

Ja?... Dokąd?...

Omelko.

Ze mną. Za Dniepr. Na Sicz.

Pułkownikowa.

Upamiętajcie się panie Emilianie!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

§. 1. Za studentów (*Studirende*) w myśl niniejszej ustawy, uważani są zwyczajni i nadzwyczajni słuchacze uniwersytetów, szkół politechnicznych, akademji rolniczej, jakoteż akademji sztuk we Wiedniu.

W drodze rozporządzenia, ustawa niniejsza rozszerzoną być może także na słuchaczy innych szkół wyższych.

§. 2. Obok ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, podlegają stowarzyszenia i zgromadzenia studenckie jeszcze następującym postanowieniom:

§. 3. Władze polityczne, obok zwykłych wymogów przy zakładaniu stowarzyszeń akademickich, żądać mają od petentów przedłożenia deklaracji władzy akademickiej, że przeciw kierownictwu stowarzyszenia, ze względu na akademicki porządek i interesa naukowe, nie ma nic do zarzucenia.

§. 4. Stowarzyszenia studentów nosić muszą nazwę zastosowaną do akademickiego swego charakteru i przyjmować mogą tylko słuchaczy jednego i tego samego zakładu. Stowarzyszenia wyłącznie humanitarne, lub naukowe, za wyraźnem zezwoleniem ministra oświaty, przyjmować mogą także członków innych zakładów.

Władze akademickie zabronić mogą studentom udziału w pewnych stowarzyszeniach nieakademickich.

§. 5. Wszystkie w ustawie o stowarzyszeniach wymienione zgłoszenia i przedłożenia, obowiązują także w obec władzy akademickiej.

§. 6. Obok powodów do rozwiązania, wymienionych w ustawie o stowarzyszeniach, władze polityczne rozwiązać mają stowarzyszenie akademickie w razie, jeżeli władza akademicka wyda potwierdzone przez ministra oświaty orzeczenie, że istnienie stowarzyszenia narusza porządek akademicki lub interes nauki.

§. 7. Zgromadzenia, uroczystości, koncerta i publiczne produkcje ze strony studentów, urządzone być mogą tylko za zezwoleniem władzy akademickiej i pod warunkiem, że osoby z poza grona studentów, jakoteż studenci innych zakładów nie wezmą w nich udziału.

Następne paragrafy orzekają jeszcze zakaz zakładania politycznych stowarzyszeń studenckich, jakoteż traktowania kwestji politycznej na zgromadzeniach studenckich.

Postanowienia karne i ustawy o stowarzyszeniach zastósowane być mają także w razie naruszenia tej ustawy, a to bez względu na postępowanie dyscyplinarne władzy akademickiej. W trzydzieści dni od prawomocności tej ustawy, mają wszystkie stowarzyszenia akademickie na nowo się ukonstytuować, a to pod rygorem rozwiązania ze strony władzy politycznej.

Prezydent wniosł odesłanie tej ustawy do komisji szkolnej bez pierwszego czytania — na wniosek jednak posła Pernerstorfera, który go motywował reakcyjną tendencją ustawy, postanowiono, ażeby pierwsze czytanie odbyło się na jednem z najbliższych posiedzeń, a tem samem daną była posłom sposobność do natychmiastowego zaznaczenia swego stanowiska.

Obrona hr. Andrassy'ego.

Znowu mamy obronę hr. J. Audrassy'ego — tym razem w łamach *Neue freie Presse*. Budapesztański korespondent tego pisma miał zaszczyt osobiście rozprawiać z hrabią na temat ostatnich... nieporozumień i „fałszywych“ wieści w prasie europejskiej o wrzekomym antagonizmie byłego ministra spraw zagranicznych do teraźniejszego, hr. Kalnoky'ego i dedukowanych ztąd wnioskach, jakoby hr. Andrassy był dziś przeciwnikiem przymierza z Niemcami, natomiast zaś skłaniał się do sojuszu z Francją i Rosją. Owoż — według relacji korespondenta — wyraził się przed nim hr. A. mniej więcej w ten sposób:

„Co do treści niedawnego artykułu w *Timesie*, to sprawa ta jest już definitywnie załatwiona oświadczeniem dotyczącego korespondenta, iż ani pośrednio, ani bezpośrednio nie był przezemnie inspirowany. Wprost niezrozumiałą dla mnie rzeczą jest natomiast, że właśnie mnie, który byłem twórcą austro-niemieckiego sojuszu, podsuwają dziś kombinacje polityczne, zmierzające do zdyskredytowania tego sojuszu. Byłem, jestem i będę szczerym zwolennikiem tego przymierza i nigdy ani przez chwilę nie powątpiewałem o wierności naszego sprzymierzeńca. Jeśli sojusz ten w czasie jego zawarcia uważałem dla interesów naszej monarchji i spokoju europejskiego za pożądany, to dziś z tego samego punktu widzenia uważam go za absolutną konieczność. Sądzę również, że to nie uwłacza ani mocarstwowej ani militarnej pozycji obu państw sprzymierzonych, gdy którekolwiek z nich otwarcie wypowiada, że w razie, jeżeli jeden ze sprzymierzeńców z tego lub innego powodu zerwałoby ten sojusz, ten jego krok znaczyłby tyle, co wydać pokój europejski na pastwę jakiegokolwiek mocarstwa, a samemu wstąpić na drogę samobójczą. Tak opiewających zapatrywań moich nigdy nie ukrywałem i dziwię się, jak można było tak lekko rozszerzać tego rodzaju niedorzeczność o mnie.“

Korespondencje.

Wiedeń 25. stycznia.

Pierwsze po przerwie posiedzenie Rady państwa przyniosło cały szereg niespodzianek: interpelacyj, odpowiedzi i wniosków. Posiedzenie zapowiedziano na godzinę 11., ale już o 10. zaczęli schodzić się posłowie, witając się na wszystkie strony, bez względu na zaciętą walkę partyjną. Wszyscy mieli na ustach nazwisko ks. Liechtensteina, który, bardzo wcześnie zjawiwszy się w sali, zapowiedział, że dziś jeszcze wniesie swoją nowellę do ustawy szkolnej. Prałat ks. Carlon, autor nowelli, nie chciał jednak zaspokoić niczyjej ciekawości, mimo, że wniosek złowrogo wyglądał mu z kieszeni, jakby widmo, straszące stronnictwo liberalne. Osaczony w przedpokoju przez dzienikarzy, ks. Carlon przebył i tę próbę zwycięzko, nie chcąc psuć sobie efektu.

Ławy polskie najzdziej obsadzone, oczywiście z powodu, że Sejm galicyjski tak późno został zamknięty. Na ławach ministerjalnych wszystkie ekscelencje zjawiły się w komplecie.

O godzinie w pół do 12. p. prezydent Smolka zagaił posiedzenie.

Na stół prezydjalny złożono między innemi:

1) Przedłożenie ministra skarbu, dotyczące budżetu wspólnego. Przedłożenie ustanawia na rok 1888 udział austrjacki w wydatkach wspólnych na 102,151.909 złr., z czego 99,117.045 złr, wydatków zwyczajnych, a 3,034.864 złr. nadzwyczajnych.

2) Wniosek posłów: Lueger, Kreuzig, Kronawetter, Fiegl, Unsinn, Fürnkranz, Pattai, Bergani i Türck, opiewający: „Wzywa się rząd do jak najrychlejszego wniesienia ustawy o opodatkowaniu giełdy towarowej, jakoteż takich transakcyj handlowych, które, jakkolwiek po za obrębem giełdy, jednakże zawarte są według zwyczajów giełdowych. Wniosek ten przydzielony być winien już wybranej komisji dla podatku giełdowego. Wzywa się równocześnie wspomnianą komisję, na wypadek, gdyby rząd takiej ustawy nie przedłożył, ażeby sama ją wypracowała i przedłożyła do porządkowego traktowania.“

3) Wniosek hr. Lazansky'ego, Kronawettera i Luegera, opiewający: „Wysoka izba raczy uchwalić: Ustęp II. par. 12. ustawy z dnia 12. maja Dz. u. p. l. 94 powinien być zmieniony i ma opiewać: Zainterpelowany może odpowiedzieć natychmiast, może oznaczyć odpowiedź na późniejsze posiedzenie, może wreszcie najpóźniej do czternastu dni po doręczeniu interpelacji, za podaniem powodów, odmówić odpowiedzi.“

Dalej poruszano sprawy, o których już telegrafowałem, a największe zajęcie oczywiście wywołał wniosek Gautscha i ks. Liechtensteina (Podajemy na właściwem miejscu osobno. *Przyp. Red.*). Następnie ministrowie odpowiadali na liczne interpelacje, poczem dopiero po tej powodzi wniosków i odpowiedzi, przystąpiono do porządku dziennego, a to do czytania wniosku p. Baernreittera o kasach pomocniczych. Po kilku uwagach p. Mengera odroczono posiedzenie do piątku. (*Ad.*)

Z prowincji.

Brody 26. stycznia. (*Z miasta*). Podczas wyborów do rady gminnej zawsze jest ruch nieopisany, każdy chce zastępować sprawy miasta, czyli jaśniej mówiąc, zostać radcą miejskim, a gdy zostanie, to na pierwsze trzy posiedzenia bardzo pilnie uczęszcza. Później jednak zamiast 36 radnych, przychodzi 30, potem 15. i tak dalej, aż wreszcie rzadko kiedy posiedzenie do skutku przychodzi. I u nas nie dzieje się inaczej. Dnia 23. bm. zwołał zastępca prezesa na telegraficzne wezwanie prezesa, bawiącego podówczas we Lwowie, posiedzenie, które musiało być ważne, skoro w tym samym dniu zwołał. Ale o dziwo! Zeszło się 10. radców i to zamiast o 7. dopiero o 8. godzinie. A to dla czego? Bo panowie radni byli na zabawach z tańcami.... Nie zaszkodzi nadmienić, że dawna gospodarka, tak w Sejmie ganiona, zaczyna się znowu pomału wkradać.

Przyroda obdarza nas teraz tak wielką masą śniegu, iż ta zatamowała przystęp do szopy, w której mieści się pług do zgartywania śniegu. Biedny pług nie może się wydostać ze szopy, a my tymczasem ze śniegu.

Kołomyja 26. stycznia. (*Wystawa starożytności i dzieł sztuki polskiej*) która otwartą zostanie tu d. 1. lutego, zapowiada się dobrze. Zacny inicjator udzieliwszy dla wystawy bezpłatnie lokal i z własnych funduszów ponosząc cały koszt ogłoszenia, urządzenia i utrzymania jej oddaje się od dwóch miesięcy żmudnej pracy, cicho bez rozgłosu, i sam jeden bez niczyjej pomocy zebrał i umiejętnie uporządkował cały obfity materjał, wypisując nawet własnoręcznie blisko 1000 kartek objaśniających takąż ilość przedmiotów wystawy. Dzięki uprzejmości szanownego gospodarza wystawy, wolno nam było zajrzeć tam, zanim dla ogółu zostanie otwartą.

Donosimy tedy ciekawym, że obrazów olejnych obejmuje wystawa 80, dalej znajdują się tam stare polskie zbroje, stroje i broń, wykopaliska, stare precjoza i ogromny w unikaty bogaty zbiór monet i medali. Nie mniej jest tu mnóstwo polskich królów i znakomitych mężów, dalej — bogaty (nawet w białe kruki) zbiór najdawniejszych druków, osobiste pamiątki po kilku naszych drogiej pamięci bohaterach itp. Wogóle wystawa zawiera mnóstwo cennych przedmiotów. Nie wątpimy też, że będzie przez publiczność licznie zwidzaną. Cały dochód brutto, jaki uzyskany zostanie z ceny wstępu, użyty będzie na zakupno akcji Banku ratunkowego w Poznaniu i dla Czytelni im. Kraszewskiego w Kołomyi.

(*ikz*) **Buczacz** 23. stycznia. (*Obchód narodowy*). Sama data wskazuje, że dziś nie mogę o czem innem pisać, jak o obchodzie, którym miasto nasze uczciło 25-letnią rocznicę powstania styczniowego, przyczem z góry a bez przesady stwierdzić mi wypada, że obchód ten wypadł wcale uroczyście, a zależnie od stosunków miejscowych nawet okazale. W przededniu tej bolesnej chwili naszego życia narodowego, urządził wydział kasyna miejskiego w lokalnościach swoich wieczorek muzykalno-deklamacyjny, przeznaczając dochód z tegoż na rzecz weteranów z 1863 r. Cel szlachetny i program wieczorku obfity zgromadził też tak liczną publiczność, jakiej Buczacz nigdy przedtem razem zebranej nie widział, czyli — mówiąc językiem recenzentów — sala kasyna zapełniła się po brzegi. Widzieliśmy tam ludzi wszelkich odcieni i zapatrywań, a obok śmietanki tutejszej, stanęła cała falanga mieszczan tutejszych w kapotach i włościan w kożuchach. I ciepło jakoś a swojsko było nam wszystkim na chwilę, bo też panie i panowie, którzy wzięli udział w wykonaniu programu, postarali się o to, by tę chwilę uprzyjemnić zebranym. Odczyt, muzyka, śpiew, deklamacja, złożyły się na ten wieczorek, a niektóre numera programu wykonane zostały z rzeczywistym artyzmem. W obec tego mimowolnie nasuwa się pytanie, dlaczego nie korzystamy z takich sił i w ogóle nie urządzamy wieczorków częściej. Amatorowie — jestem pewny — nie odmówią wykonania, publiczność znajdzie rozrywkę umysłową, a na celach szlachetnych nie zabraknie również. Postawmy tylko niską cenę wstępu, a kasa się zapełni, czego dowodem rezultat dochodu, osiągnięty w niedzielę, który — o ile mi wiadomo — przeniósł kwotę 60 złr.

Zaopatrzywszy w ten sposób żyjących, dziś uczciliśmy pamięć poległych. Kościół parafialny zapełnił się ponownie niemal tą samą — co wczoraj — publicznością, a więc inteligencją, mieszczaństwem i włościanami. Msza śpiewana, odprawiona w asystencji dwóch młodych księży, przez ks. Gromnickiego, tutejszego proboszcza, pobudziła wszystkich bez wyjątku do modlitwy, a na kolanach widzieliśmy nietylko mieszczan i chłopów, ale także takich, którym w innych razach drętwieją kolana. Wymowne słowa znanego w naszej okolicy kaznodziei ks. Petersa wyjaśniły ludowi znaczenie obecnej chwili, a egzekwie, odprawione przez duchowieństwo obu obrządków przy katafalku, obok którego stanęli ze światłem obecni tu żołnierze z 1863 r., zamknęły ten obchód, którego uroczysty, pełen godności nastrój miastu zaszczyt przynosi.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członkowie wydziału krajowego pp. Oktaw Pietruski, Władysław hr. Badeni i dr. Józef Wereszczyński wyjechali wczoraj do Wiednia. Ten ostatni udał się na posiedzenie centralnej komisji przemysłowej, której obrady rozpoczną się 30 bm. — P. Greuter po dłuższej chorobie ukazał się onegdaj po raz pierwszy w gmachu parlamentu, witany ze wszech stron bardzo serdecznie.

Nekrologja. W Grzybowie zmarł 25 bm. Karol Tulszycki, właściciel apteki i dyrektor tamtejszego Towarz. zaliczkowego. Walczył on w r. 1848 a w r. 1863 odbył jako kapitan całą kampanję.

Kalendarz. Sobota (28.): Karola Wielkiego. Wschód słońca o godz. 7. min. 46, zachód o godz. 4. min. 41.

Za spokój duszy śp. Witalisa Smochowskiego byłego artysty sceny polskiej we Lwowie i byłego dyrektora teatru, zmarłego dnia 21. stycznia br., odbędzie się w sobotę, dnia 28. bm. o godzinie 10. przed południem w kościele OO. Dominikanów, nabożeństwo żałobne, na które krewnych, znajomych i kolegów rodzina zaprasza.

Wieczorek wełniany urządzony dnia 12. bm. na dochód towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej przyniósł dochodu brutto 540 złr. 40 cnt.; wydatki wynosiły 248 złr. 42 cnt.; przeto pozostaje jako czysty dochód 291 złr. 98 cnt. Komitet składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim paniom i panom, którzy do tak świetnego rezultatu się przyczynili. Przy tej sposobności donosimy, iż drugi taki sam wieczorek urządzony na wzór pierwszego, odbędzie się dnia 6. lutego, w salach Kasyna miejskiego i jest nadzieja, że równie dobrze się powiedzie.

Dary. P. Maurycy Bardach, imieniem braci Braunsteinów, fabrykantów papieru w Paryżu, złożył w prezydjum magistratu kwotę 120 złr. z przeznaczeniem dla chrześcjańskiej i izraelickiej kuchni ludowej po 50 złr., zaś dla zakładu herbacianego 20 złr.

P. Adolf Abrahamowicz złożył w prezydjum magistratu kwotę 50 złr., uzyskaną ze składek na objedzie, danym przez posłów sejmowych na cześć pana marszałka krajowego, z przeznaczeniem na ubogich miejscowych. Za te dary składa prezydent miasta uprzejme podziękowanie.

Ruch pociągów na przestrzeni Lwów-Bełzec wznowiony zostanie d. 28. bm.

Dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, udał się dziś zaraz po powrocie z przestrzeni Kraków-Lwów do Podwołoczysk, celem wydania ostatecznych zarządzeń do otwarcia ruchu w dniu jutrzejszym na linji Krasne-Podwołoczyska.

Na linji tej nagromadzone były tak ogromne zaspy, że szyny pokryte były śniegiem do wysokości 3 metrów i około 5000 robotników pracowało około usunięcia z torów tych ogromnych mas śniegu, zalegających na całej linji Krasne-Podwołoczyska.

Kolej Karola Ludwika donosi, że przeszkody ruchu, powstałe wskutek zamieci śnieżnej na przestrzeni między Krasnem i Podwołoczyskami, usunięto i z dniem 28 stycznia br. zostanie na tejże przestrzeni ruch wszelkich pociągów otwarty.

W powyższym dniu wyruszy zatem pociąg osobowy nr. 1. aż do Podwołoczysk, pociąg zaś nr. 8. odejdzie już z tejże stacji regularnie.

Od dnia 28. stycznia b. r. odbywać się więc będzie ruch wszelkich pociągów na wszystkich przestrzeniach kolei Karola Ludwika normalnie.

Również otwarty został ruch z dniem 27. bm. na szlaku Buczacz-Czortków, zaś na linji Czortków-Husiatyn jest jeszcze zamknięty.

Dar. Cesarz udzielił gminie Wrzawy, w powiecie tarnobrzeskim, na dokończenie budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr opadł. Średnia temperatura ubiegłej doby była — 1·7°C., najniższa — 0·3°C., najwyższa + 3·5°C.

Na dziś zapowiada biuro spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku, od SW do N, temperatura się obniża, niebo zamglone, powietrze więcej niż miernie wilgotne i skłonne do burzy, śnieg.

Mianowania. Minister skarbu zamianował dr. Justyna Błońskiego, Romana Witoszyńskiego, Stanisława Bilwina i Jana Czabana, sekretarzami skarbowymi, a Jana Kaszyńskiego, starszym komisarzem dla okręgu krajowego dyrekcji skarbu we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Eustachego Chomińca, w Oporcu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Oporcu a Jana Łopatyńskiego, młodszym stałym nauczycielem, zawiadującym szkołą filialną w Utoropach.

W pracowni złotniczo-jubilerskiej p. L. Völkera, oglądaliśmy tymi dniami koronę złotą, sadzoną kamieniami, a przeznaczoną do obrazu kościoła farnego ormiańskiego w Stanisławowie. Wyrób nader misterny, a wykonanie prawdziwie mistrzowskie i dziwić się należy, dlaczego w ostatnich czasach zapanowała u nas manja jakaś, sprowadzania kosztownych ozdób kościelnych, wątpliwej wartości, z zagranicy, mogąc je mieć u siebie, tem bardziej, że prawie wszyscy jubilerzy nasi kształcili się w zawodzie swym za granicą.

Nowa Grigolatis Ogromne powodzenienie, jakiem się cieszyły niedawno we Lwowie produkcje Preziosy Grigolatis, zwanej „latającą Wenus“ zachęciły jednego z tutejszych mechaników do skonstruowania przyrządu, służącego do wykonywania nadpowietrznych ewolucyj. I trudne to zadanie udało mu się wybornie. Mechanizm, który jest nadzwyczaj skomplikowany, funkcjonuje wybornie. P. N. zaprodukuje swój wynalazek po raz pierwszy na reducie artystycznej d. 2 lutego w salach teatralnych. Będziemy więc mieli naszą lwowską Grigolatis, która jak mówią odznacza się niezwykłą pięknością. Komitet przygotowuje także dla publiczności niespodziankę, a będą nią olbrzymie afisze, zapowiadające redutę. Rysunek przedstawiający rozmaite epizody z reduty artystycznej, jest pomysłu znanego zaszczytnie artysty malarza p. Marcelego Herasimowicza, a wykonanie tegoż powierzono artystycznemu zakładowi litograficznemu p. Przyszlaka.

Dzisiejsze zaćmienie księżyca — jak już donosiliśmy — rozpocznie się o godz. 11 min. 6·4 przed północą (czas lwowski). Ujrzymy wówczas na tarczy księżyca lekkie zaćmienie części, znajdującej się w środku pomiędzy lewym rąbkiem a najniższym punktem tarczy. Zaćmienie tej części wydawać się nam będzie początkowo tak, jakby rąbek księżyca dym zasłaniał. O godzinie 11 minut 20·4 księżyc wejdzie w cień ziemi. Cień ten będzie się odtąd posuwał w kierunku z lewej ku prawej, o godzinie 11 minut 50·4 dosięgnie środka księżyca, a o godzinie 12 minut 6 pokryje go zupełnie. Chwila ta będzie początkiem zupełnego zaćmienia, które trwać będzie godzinę i min. 38. Około godz. 1 będzie się księżyc znajdował w samym środku cienia ziemskiego i wówczas to zapewne zaledwo z trudnością będzie go można dostrzedz. Od tej też chwili księżyc zacznie się znów zbliżać ku granicy cienia, której dosięgnie nareszcie o godzinie 1 minut 45·4, kiedy na rąbek jego padnie znów promień słoneczny. Zupełne zaćmienie skończy się zatem wówczas, cień ziemi będzie usuwał się z księżyca coraz bardziej w kierunku od lewej ku prawej, a o godzinie 2 min. 46 odsłoni nam go zupełnie. Godziny i minuty, powyżej oznaczone, dotyczyć będą tylko tych miejscowości, które leżą na tym samym południku, co i Lwów. W miejscowościach, leżących na wschód od Lwowa, zaćmienie będzie widzialnem o kilka minut później, zaś na zachód o kilka minut wcześniej. Od stosunków atmosferycznych na ziemi zależeć będzie, czy i o ile księżyc w czasie zaćmienia zniknie dla naszego oka.

Dyplom obywatelstwa honorowego wręczyła deputacja miasta Bochni 23. b. m. ministrowi drowi Gautschowi.

„Żono weź — bo skradną“. Rzecz dzieje się na reducie. Na środku sali wstawiono kilka pięknych etażerek, na których komitet złożył rozmaite fanty przeznaczone do wygrania na loterji fantowej. Szczególniejszą uwagę zwraca na siebie prześliczna urna szklanna olbrzymich rozmiarów, oznaczona numerem 115, która zachęca wielu do grania. Redutę wspomianą zaszczycił swą obecnością także p. X obywatel ziemski posiadający majątek na Bukowinie. Jest to figura kolosalnych kształtów, zamaszystych wąsach a mająca zwycza co chwila grozić wszem i każdemi z osobna iż „jest człowiekiem dobrze chowanym“ (wychowanym). P. X bawi się na reducie bardzo dobrze, wiele masek go intrygowało jednak wszystko odbywało się pod czujnem okiem jego połowicy, która znowu chcąc wygrać koniecznie ową urnę, zakupiła za kilkadziesiąt guldenów losów.

I poszczęściło się pani X. Wyciągnęła na 115 wygrywając tem samem urnę.

Mąż dowiedziawszy się o tym szczęśliwym wypadku woła: „Żono idź i odbierz urnę bo inaczej to ją kto ukradnie“. Małżonka posłuszna woli męża biegnie do pani Z. wydającej fanty wygrane i żąda wydania urny. Pani Z. prosi o zwłokę półgodzinną, gdyż urna się podoba i zachęca wielu do kupowania losów, gdyby zaś dowiedziano się że numer odnośny został wyciągnięty, loterja mogłaby zrobić *fiasco*. Obywatelka zgadza się na to i zawiadamia męża, który zajmuje stanowisko obserwacyjne naprzeciw fantów i nie spuszcza z oka wygranej urny, obawiając się niespodziewanego *coup des main* Po półgodzinnem oczekiwaniu p. X wysyła znowu swoją małżonkę celem odebrania wygranego przedmiotu mówiąc „żono ja ci mówię, że ktoś urnę skradnie“. Ta jednak wróciła z tą samą odpowiedzią, co pierwszym razem. Wreszcie nasz szczęśliwy wybraniec losu traci przytomność i woła: „Żono idź i odbierz urnę bo inaczej ja sam pójdę i odbiorę“. Pani X. idzie po raz trzeci lecz zamiast urny wręczają je.... szklanny kałamarz zpiaseczniczką. Urna tymczasem gdzieś się ulotniła. Spostrzega to pan X. wpada w złość, porywa kałamarz i przybierając groźną minę staje naprzeciw sędziwej damy wydającej fanty i jednym tchem wypowiada te słowa: „Pani... gdybym nie był człowiekiem dobrze chowanym to bym tym kałamarzem......... Lecz jako człowiek dobrze chowany zabieram kałamarz i.. odchodzę“. Porywa żonę za rękę i spiesznym krokiem wychodzi ze sali.

Ze sportu myśliwskiego. Dnia 20. b. m. odbyło się u p. Jakóba Agopsowicza polowanie w Turce w kołomyjskiem, gdzie ubito w 5 godzinach w 30 strzelb 257 zajęcy, 18 rogaczy, 2 lisy, i dzika.

Bal u dworu. który się odbył przedwczoraj w salach ceremonijnych zamku cesarskiego we Wiedniu, zgromadził liczny zastęp dygnitarzy dworskich i państwowych, członków ciała dyplomatycznego i arystokracji. Bal zaszczycili obecnością cesarz, cesarzowiczowstwo, arcyksiążęta i arcyksiężne, księżna Ludwika sasko-koburska i ks. Lichtenstein. W gronie obecnych ministrów znajdowali się dr. Dunajewski i br. Ziemiałkowski. Cesarz rozmawiał między innymi z prezydentem dr. Smolką. Do pierwszego kadryla stanęło par 80. Tańce prowadzili margrabia Pallavicini i hr. Chołoniewski. O g. 11 przeszedł cesarz do sąsiednich komnat na herbatę, a bal zakończył się aż po północy.

Pogoda. *Gaz. roln.* zamieszcza wcale niewesołą przepowiednię. Po ostrej i mroźnej zimie — powiada — nastąpią długotrwałe odwilże i słoty. Ciepło wiosenne rozpocznie się wcześnie, później jednak nastąpią mrozy. Okres od 11. kwietnia do 16. maja będzie dla rolników wielce krytycznym. Nawet w drugiej połowie maja są możliwe przymrozki. Lato będzie dość suche. W czerwcu, z końcem lipca i sierpnia będą silne upały, przeplatane burzami. Deszcze padać będą około 10 lipca i w drugiej połowie lata tj. — w czasie żniw. Początek jesieni ciepły, koniec słotny i zimny. Przejście do zimy ciężkie a poczatek zimy mroźny — zbiory jesienne i siewy utrudnione.

Zboże czy szampan? Przed kilku tygodniami pojawiła się w pismach politycznych wiadomość, iż car z prywatnej swej szkatuły zakupił ładunek zbożowy ze statku, stojącego w porcie odeskim, z tem poleceniem, by takowy odstawiono do Czarnogóry. Od tej chwili ustały wszelkie wieści o dotyczącym okręcie, spieszącym na pomoc głodnym Czarnogórcom. Śledztwo wdrożone niedawno w tej sprawie, wykazało, że cały ten transport zbożowy przemieniony w szampan, przeniósł się do gardzieli odeskich czynowników.

Bal prawników odbędzie się jak to kilkakrotnie wspominaliśmy w salach kasyna miejskiego w środę dnia 1. lutego b. r. Na ostatnim plenarnym zebraniu komitetu obszernego złożyły subkomitety relacje ze swych dotychczasowych czynności, a między innymi przedłożyła komisja dekoracyjna projekt ubrania sal kasynowych, (styl renesansowy), który nie pozostawia nic do życzenia.

Jeśli dodamy niezwykły popyt za biletami, możemy śmiało pogratulować komitetowi, iż zdołał mimo konkurencji balów dublańskiego i muzycznego utrzymać bal prawników na odpowiedniem stanowisku.

Rozpaczliwy czyn. W Kocsu, na Węgrzech, w komitacie Eisenburskim, młoda wdowa, nazwiskiem Loipersbeck, doprowadzona do ostateczności prześladowaniami teściowej, położyła się wraz z czworgiem drobnych dzieci swoich na szynach kolejowych. Nadchodzący pociąg w jednej chwili zmiażdżył nieszczęśliwych.

Pięćsetny jubileusz. Najdawniejszą instytucją filantropijną w Warszawie jest dom Schronienia starców św. Ducha i Panny Marji na nowym Mieście. Instytucja ta w dniu onegdajszym obchodziła pięćsetną rocznicę swego założenia.

Modne bilety. Jak wszystko, tak i bilety wizytowe ulegają wymaganiom mody. Obecnie do najmodniejszych należą bilety okrągłe, z dużym monogramem na środku, pod spodem którego mieści się drobnym drukiem imię i nazwisko. Co do koloru papieru, to najmodniejszy jest czerwony.

Pożar znanej paryskiej fabryki fortepianów, Erard'a nie był tak znaczny, jak doniosły pierwsze depesze. Wybuchły z niewiadomej dotąd przyczyny ogień zdołano z początku zaraz ugasić, tak że tylko cztery fortepiany uległy uszkodzeniu.

O gustach kobiet europejskich pisze pewien fejletonista... indyjski: „Francuski lubią mężów z pogodnem czołem i uśmiechniętem obliczem; Niemki przedewszystkiem, aby dotrzymali słowa; Holenderki takich, którzy są spokojni i pojedynkom niechętni; Hiszpanki dumnych i mściwych; Włoszki fantastów; Rosjanki takich, którzy je biją; Duńki domatorów niepodróżujących; Angielki dżentlemanów, którzy z książętami za pan brat żyją; Amerykanki kogokolwiek, byleby tylko był bogaty, niech będzie przytem kulawy, ślepy i głupi...“ O Polkach badacz indyjski nie wspomina.

Nowa książka Daudeta.

Daudet wykończając najnowszą większych rozmiarów powieść p. t. „Nieśmiertelny“, której druk zapowiada paryska *Illustracja*, puścił świeżo w świat tomik szkiców, autobiograficznych notatek, zebranych pod ogólnym tytułem: „Trente ans de Paris“.

Co za ciekawa, co za miła książka! Co za rozkosz wziąć ją do ręki po takiej „Ziemi“ babrzącego w błocie Zoli, lub po takich „kłamstwach“, babrzącego w kałużach dusz ludzkich Bourgeta! Rzeczy to znane te luźne szkice i opowiadania, sylwetki i profile, czytaliśmy je tu i owdzie w ciągu lat ostatnich po większych i mniejszych czasopismach francuskich i nie francuskich, a jednak gdy się raz jeszcze po kolei przesunęły przed naszemi oczami, czar ich odczuwamy na nowo, czujemy, że nie są to efemerydy chwili, lecz drobne listki tego pięknego wieńca, który splata dla siebie mistrz nowoczesnej powieści. Aby dać przybliżone o książce pojęcie, trzebaby ją przetłumaczyć od deski do deski. Niestety, nie miejsce na to w dorywczej sprawozdawczej notatce.

Szkicuje nam tedy Daudet nasamprzód swój przyjazd do stolicy świata. Działo się to lat trzydzieści temu... Z przedziału trzeciej klasy wyszedł na bruk paryski szesnastoletni przyszły twórca „Nababa“, przybywający prosto z zapadłego kątka Langwedocji, z dwoma frankami w kieszeni, z sercem rwącem się do... sławy poetyckiej. Brat pobierający minimalną pensyjkę urzędniczą przyjął go do siebie, do ciupki na poddaszu. Daudet pisze tam przy ogarku świecy sążniste dramaty i marzy o premjerze w Odeonie. Ten urywek autobiograficzny kończy się ważnym epizodem w życiu młodziutkiego pisarza: ukazaniem się w druku pierwszego zbiorku prac jego literackich, tomika poezji „Les Amoureuses“. Wiadomo, że właśnie ten zbiorek poezji zwrócił na Daudeta uwagę samej cesarzowej Eugenji i wyrobił mu stałą pensję przy jednej z publicznych bibljotek.

Kolejno następują teraz po sobie sylwetki ludzi, spotykanych wśród literackiego świata stolicy, i niezmiernie ciekawe „Dzieje moich książek“, jak nazywa autor poufne zwierzenia, wybornie genezę niektórych jego powieści malujące. Więc oto przesuwa się przed oczami czytelnika charakterystyczna postać naczelnego redaktora i rzec można twórcy dzisiejszego *Figara* — Villemessanta. Szkic tem głośnem nazwiskiem zatytułowany jest wprost małem arcydziełem. Kilku rysami zaznaczony staje przed nami żywy człowiek. Villemessant, pan absolutny na łamach swego dziennika, poruszający samowolnie wszystkiemi kółkami tej skomplikowanej maszyny, powołujący do redakcyjnego stolika każdą dziennikarską lub literacką siłę, która mu w danej chwili przydać się na co mogła; pojawia się w redakcyjnej sali tylko po to, aby wydać rozkaz zainstalowania kogo przy biórku lub wyrzucenia za drzwi którego ze współpracowników, który miał nieszczęście „niepodobać się bulwarom“. Villemessant nie zna ludzi „niezastąpionych“ — Villemessant słucha tylko tego, „co mówią na mieście“ o jego dzienniku... Przed takim to człowiekiem staje młody nieśmiały, nieznany Daudet, z pierwszym swoim artykułem w ręku.

A oto inny obrazek: historja pierwszego występu na parkiecie salonów... Daudet zostaje zaproszony na bal do Augustyny Brohan, słynnej artystki dramatycznej. Goście biorą go za jakiegoś wołoskiego księcia — *regardez donc le prince Valaque!* — Nieszczęśliwy, niezmiernie krótkim wzrokiem obdarzony poeta, w dodatku nieśmiały do niemożliwości, tłucze kosztowny serwis przy bufecie i — zmyka z balu; brnie po śniegu do domu (bez kaloszów i paltota, bo nie stać go było na ten zbytek) i po drodze wstępuje do nocnej ostatniorzędnej garkuchni, by się łyżką ciepłej strawy posilić.

Jest też sylwetka ówczesnych, z przed trzydziestu laty, salonów literackich paryskich, a wśród tej galerji znajdujemy też wzmiankę o zebraniach u pani Chodźkowej, którą jakoby odtworzył Murger w swojej „Madame Olympe“.

Pomijamy wiele, odsyłając ciekawych do książki samej. Spieszno nam tylko zwrócić uwagę na sylwetkę Turgenjewa, z którym Daudet w ścisłej pozostawał przez czas długi przyjaźni. Zbierano się na wspólne objady, trwające przy ożywionej gawędzie od szóstej nieraz do drugiej i trzeciej po północy. Kółko było szczupłe, składało się z czterech osób z Flauberta, Zoli, Turgenjewa i Daudeta, ale ile wspomnień pozostało w sercach przyjaciół, co to były za chwile razem przeżyte!..

Oddzielne rozdziały poświęca Daudet Henrykowi Rochefort i Henrykowi Monnier, dwa inne szkice sylwetkowe przedstawicieli t. z. cyganerji, literackiej i artystycznej, dwom typom dziwnie charakterystycznym i ciekawym.

Widzimy dalej, jak powstają gdzieś wśród cudnych południowej Francji krajobrazów, pod Arles, w Montauban Daudeta „*Lettres de mon moulin*“ pisane wśród ciszy wiejskiej, dokąd uciekał poeta z gwaru miasta: jak z życia bierze on postacie do powieści swoich „*Jack*“, „*Fromont jeune et Risler aîné*“, jak szkicuje tło z natury, jak najdrobniejszy szczegół przenosi na papier wprost z istniejącego gdzieś w rzeczywistości wzoru.

A jak to wszystko opowiedziane. Jakie to cacka stylu, jakie to klejnociki uczucia i poezji! Tu i owdzie może właśnie tej autobiografji zawiele, może sam autor, aczkolwiek tak znakomity, zawiele wagi zdaje się przywiązywać do własnych dzieł — jednak przebacza mu się to chętnie i książkę całą bez żadnego wyjątku nie czyta się, lecz pochłania.

Dziełko zdobią liczne i miluchne ilustracje.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Znana z występów na scenie naszej, śpiewaczka p. Teresa Arklowa, występująca obecnie w operze hamburskiej, odniosła się do dyrekcji teatrów warszawskich z propozycją gościnnych występów, która podobno przychylnie przyjętą została.

Koncert panien Wandy i Jadwigi Bulewskich, odbędzie się w sali „Sokoła“, w niedzielę dnia 29. bm. o godzinie 4. po południu, z łaskawym współudziałem „Lutni“ i p Janikowskiego. — Program składa się między innemi z utworów słynnego Vieuxtemps'a, Bethowena, Wieniawskiego i innych, a ogłoszony jest afiszami.

Kółko muzyczne, istniejące w łonie Czytelni akademickiej, urządzając w sobotę dnia 28. b. m.

wieczorek ku uczczeniu 25. letniej rocznicy powstania styczniowego, zaprasza kolegów akademików, aby zechcieli przybyć jak najliczniej na wieczorek, który rozpocznie się o godz. 7. wieczorem w lokalu „Czytelni“ ul Zimorowicza 5.

Dwie pieśni, a to do słów M. Konopnickiej „Stach“ i W. Zagórskiego „Ty mi każesz iść!“ z muzyką Antoniego Sidorowicza, wydane zostały w zakładzie litograficznym A. J. Miziewicza w Kołomyi. Czysty dochód z wydawnictwa przeznaczył autor na wspomożenie funduszu Kasy Bruckiej w Słobodzie Rungórskiej.

Nowe tańce karnawałowe. Ukazały się właśnie w handlu księgarskim, ułożone na fortepian tańce kompozycji Fr. Barańskiego, mianowicie: mazury „Na zalotach“, polka-mazurka „W cztery oczy“, polka-francuska „Pierwszy pocałunek“, tudzież galopy „Bez odpoczynku“ i „Volapük“.

Rada miasta Lwowa.

(m.) **Lwów** 26. stycznia. Przewodniczy prezydent miasta p. Mochnacki. Początek posiedzenia o godzinie 1/2 8 wieczorem. Przewodniczący poświęca kilka gorących słów pamięci ś. p. Bogusława Longschampsa, które rada stojąc wysłuchała. Następnie na wniosek dr. Stroynowskiego uchwalono, że koszta pogrzebu ś. p. Longschampsa ponosi gmina.

Realność miejską pod l. 476 m. przy ulicy Wałowej wynajęto Markowi Pordesowi na przeciąg lat 3 za roczny czynsz 1310 złr.

Przy szkole żeńskiej imienia Piramowicza, uchwalono utworzyć klasę równorzędną, zaś przy szkole żeńskiej im. św. Anny cztery klasy równorzędne. Sprawę tę referował dr. Piętak.

W sprawach konwersji długów gminnych i nabycia realności l. 291 3/4 na magazyny zapasowe artylerji — powzięto drugą uchwałę.

O godz. 8. wieczorem zarządził przewodniczący posiedzenie tajne.

Na poufnem posiedzeniu zamianowała Rada miejska:

I. Starszymi komisarzami manipulacyjnymi w V. randze etatu służby miejskiej z płacą 1200 zł., kwaterowem 300 zł. i dwoma pięcioleciami po 100 zł. rocznie następujących dotychczasowych komisarzy manipulacyjnych, a to: Michała Sienkiewicza, Jana Sąsiadę, Adama Iwanickiego, Tadeusza Dąbrowskiego i Walerego Mantuaniego.

II. Komisarzami zaś manipulacyjnymi z płacą 900 zł. kwaterowem 240 zł. i dwoma dodatkami pięcioletniemi po 100 zł. rocznie dotychczasowych officjalistów magistratu; mianowicie: Tomasza Semenowicza, Karola Kiszelkę, Cypriana Bilińskiego, Ludwika Hommego, Marjana Milera, Juljana Matuszka, Rafała Dziędzielewicza i Jana Demianowskiego.

III. Następnie przeniosła rada m. na nowy etat w dotychczasowym charakterze służbowym następujących komisarzy manipulacyjnych, a to: Lubina Łazowskiego, Teodora Hołodyńskiego, Henryka Bakhasa i Wicentego Orlikowskiego.

IV. W końcu przeniosła rada m. dotychczasowego komisarza manipulacyjnego Jana Markowskiego w stan spoczynku.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo „Rodzina“ W dniu 22. stycznia 1888 r. w sali kasyna miejskiego pod przewodnictwem p. Bolesława Mikulińskiego a w obec licznie zgromadzonych członków, odbyło się roczne walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa wzaj. pom. „Rodzina“. W porównaniu z latami poprzedniemi — w roku tym największa ilość członków na posiedzeniu była obecną — co jest dowodem, że „Rodzina“ nabiera coraz większego powodzenia w urzeczywistnianiu statutem swym zakreślonych celów, zapewnienia wzajemnej pomocy w starości i nieudolności do pracy członkom, tychże wdowom i sierotom.

W sprawozdaniu z czynności zarządu oddziałowego, wykazano że 111. członków rzeczywistych od początku istnienia do „Rodziny“ po koniec grudnia 1887. złożyło 3412 zł. 26 ct. a 42 członków wspierających 585 zł. 40 ct. Wykazano również, że 19 członków rzeczywistych nabyło już prawa do stałej emerytury.

Ze stwierdzonych rachunków za rok 1887 okazuje się, że w roku tym było 1748 zł. 22 ct. przychodu a 430 zł. rozchodu.

Na wniosek p. Wicherka wyraziło walne zgromadzenie p. Bolesławowi Mikulińskiemu dotychczasowemu zastępcy prezesa za jego troskliwość o dobro towarzystwa i energiczną kilkuletnią pracę, przez powstanie jednogłośne podziękowanie, poczem wybrano go przez aklamację prezesem. Następnie przystąpiono do wyboru członków Zarządu oddziałowego i jednogłośnie wybrano: p. Jana Lisowskiego zastępcą prezesa, p. Franciszka Stańkiewicza sekretarzem p. p. Wilhelma Flaczyńskiego i Konstantego Gawlikowskiego członkami wydziału, zaś p. p. Józefa Domraczka, Stefana Niemojowskiego i Karola Smutnego członkami komisji rewizyjnej.

W końcu na wniosek p. Wicherka — uchwalono podziękować dziennikom krajowym za popieranie celów towarzystwa „Rodziny“.

Zamykając niniejsze sprawozdanie wspomnąś należy również i o zasługach p. Szczepana Wicherka, który jako twórca towarzystwa „Rodzina“ — zespolił w jddno nierozerwalne ogniwo wszystkie warstwy społeczeństwa pracujące, gdyż wedle statutu tegoż towarzystwa, każda osoba bez względu na rodzaj zatrudnienia od 20 do 50 roku życia przyjętą być może i zabezpieczyć sobie na starość lub na wypadek nieudolności do pracy stałą emeryturę, jakoteż dla wdów i sierót.

Przegląd polityczny.

* Koło polskie i klub Hohenwarta odbyły wczoraj posiedzenia. Dziś obraduje klub Coroniniego po raz pierwszy w nowej kadencji.

* Członek czeskiego klubu br. Dobrensky złożył mandat do Rady państwa.

* Redakcja *Deutsche Ztg.* otrzymała onegdaj (25. b. m.) następujące sprostowanie: Szanowna Redakcjo! Na podstawie §. 19. ust. pras. upraszam o przyjęcie załączonego sprostowania:

Deutsche Ztg w nrze 5772 z d. 25. b. m. powtarza za czasopismem *Politische Fragmente* wiadomość, że na balu *„Narodnij Besedy“*, który się odbył w dniu 18. stycznia b. r, pod moim protektoratem, nie można było się nigdzie spotkać z biustem cesarskiej pary. Wiadomość ta jest nieprawdziwą, gdyż w sali głównej, a zwłaszcza w tej części sali, która była przeznaczona dla honoracjorów umieszczone były popiersia cesarskiej pary i arcyksiążąt następców. Z szacunkiem *Dr. Rieger.*

* W kwestji poruszonej przez niezawisłą prasę polską zabiera głos i warszawska *Gazeta Pol.* Konstatuje ona z całą stanowczością, iż w Królestwie nie ma i nie było żadnego ruchu, a dalej wyraża zupełną zgodę z kierunkiem przez prasę galicyjską wskazanym.

* Na środowem (26. bm.) posiedzeniu rady państwa przedłożył rząd projekt do ustawy, upoważniający ministra sprawiedliwości, aby w drodze administracyjnej ustanowił taryfę należytości dla adwokatów i ich kancelaryj na te wszystkie wypadki, gdy ich czynności bądź to z powodu łatwej i pojedyńczej, bądź częściej powtarzającej się sprawy, można przeciętnie oszacować. Do rzędu takich spraw należą sądowe podania w postępowaniach spornych i niespornych, które już same przez się lub skutkiem szablonowej swej treści nie wymagają szczególniejszego jakiegoś trudu w sformułowaniu; dalej konferencje z klientami; zasięganie informacyj w sądzie, urzędzie podatkowym lub innych władzach; termina sądowe, na których nie odbywa się załatwienie rzeczy merytoryczne; zawiadowstwo gotówką lub papierami wartościowemi; podróże adwokatów lub personalu kancelaryjnego; właściwe interesa kancelaryjne lub inne analogiczne czynności.

Taryfy te — z zastrzeżeniem prawa dobrowolnej(!) ugody adwokata z klientem i z zastrzeżeniem prawa dla sędziego, aby w danym razie mógł zbadać potrzebę i skuteczność poszczególnych czynności adwokata — obowiązywać będą zarówno w stosunku partji do adwokata, jak przy ustanawianiu kosztów, które w procesie spornym złożyć ma przeciwnik. Taryfy będą rozmaite, odpowiednio do miejscowości.

* Rosyjskie Towarzystwo dobroczynności uchwaliło świeżo znaczne sumy na cele propagandy prawosławia w Polsce, Galicji i w Górnych Węgrzech.

* Z jenerał-gubernatorów i komendantów okręgów wojskowych przybyli dotychczas do Petersburga: jenerał-gubernator wileński Ganecki, Hurko z Warszawy, Drenteln z Kijowa, Roop z Odessy, Świątopełk-Mirski z Nowoczerkaska i Dundukow-Korsakow z Tyflisu.

* Z Petersburga donoszą, że kierownik jeneralnego sztabu i ajent wojskowy w Bukareszcie został mianowany ajentem wojskowym w Belgradzie.

* *Russkij Inwalid* donosi, że korzystając z dorocznego zjazdu jenerał-gubernatorów i komendantów wojskowych na konferencje, wniosło ministerstwo wojny projekt utworzenia osobnej komisji pod przewodnictwem W. księcia Mikołaja sen. celem przejrzenia rewidowanych niedawno przepisów służbowych dla zarządów wojskowych w czasie wojny i istniejących przepisów dyscyplinarnych.

* Dzienniki petersburskie donoszą w formie pogłoski, że na porządku dziennym ponownie postawioną została kwestja pociągnięcia większej części towarzystw kolejowych do ponoszenia wszelkich opłat i podatków, pobieranych od przedsiębiorstw przemysłowo handlowych.

* *Petersb. Wiedomosti* donoszą, że w ciągu stycznia projektowanym jest w Petersburgu zjazd zarządzających oddziałami mobilizacyjnemi przy sztabach okręgowych.

* Dziewięciosetletnia rocznica przyjęcia wiary chrześcijańskiej w Rosji, ma być nie tylko w Kijowie lecz i w Chersonie uroczyście obchodzoną, gdzie właśnie ks. Włodzimierz I. przyjął był chrzest św.

* *Graždanin* pisze: Na onegdajszym balu dworskim w pałacu zimowym siedział ambasador niemiecki, Schweinitz, przy stole carskim po prawicy cara, zaś Szakir basza po lewej stronie carowej. Car nie jadł wieczerzy, obszedł dokoła sale balowe i rozmawiał z gośćmi.

Ambasador włoski, Greppi, odjechał z Petersburga przedwczoraj, — jego następca, Marochetti, przybyć ma dziś.

* Według relacyj z Sofji, stosunki Porty z rządem bułgarskim są chwilowo nadzwyczaj przyjaźne. Rząd turecki rozkazał uwięzić wszystkich podejrzanych emigrantów, a śledztwo przeciw aresztowanym Czarnogórcom, którzy uczestniczyli w wyprawie Nabokowa do Burgas, prowadzone jest energicznie. Wśród niego skonstatowano już, że w Petersburgu wiedziano wybornie i długo naprzód o całej tej wyprawie.

* W odpowiedzi na liczne adresy przywiązania i wierności oświadczył książę Ferdynand Koburski, iż ludność południowej Bułgarji spełniała zawsze swój obowiązek i że spodziewa się, iż cały naród okaże mu taką samą wierność i uległość, gdyby kraj znalazł się w sytuacji krytycznej.

* Rzymski korespondent *Polit. Corresp.*, utrzymujący stosunki w kołach watykańskich, pisze d. 23. bm.: Ojciec św. ukończył właśnie wypracowanie encykliki o kwestji socjalnej. W encyklice tej rozwija Leon XIII. myśl, która służyła za podstawę jego mowie mianej w październiku z r. z powodu pielgrzymki francuskich robotników. Papież oświadcza się za interwencją władzy państwowej na korzyść klas robotniczych, ale interwencja musi być roztropnie ograniczoną i zastosowaną do stosunków i potrzeb poszczególnych krajów. Papież usiłuje skutecznie zająć pośrednie stanowisko między państwowym socjalizmem a ekonomicznemi dogmatami szkoły manczesterskiej. Encyklika zwraca się do katolików z gorącem wezwaniem, aby popierali usiłowania rządów, skierowane ku ekonomicznemu rozwojowi i społecznym reformom. Również wszyscy katolicy powinni dążyć do tego, aby wszelkiemi siłami przyczyniać się do rozwoju i poparcia tych dzieł, które mają na celu podniesienie klas pracujących, a w szczególności stowarzyszeń i związków robotniczych. Celem zredagowania tej encykliki, która wkrótce podaną będzie do publicznej wiadomości, zasięgał papież rady najwybitniejszych katolickich ekonomistów.

* Z Rzymu donoszą, że tamtejszy uniwersytet został na nieograniczony czas zamknięty, ponieważ studenci podarli i spalili manifest rektora, w którym była zawartą groźba, iż w razie ponowienia się ekscesów, rektorat użyje przeciw sprawcom środków dyscyplinarnych. — Według *Fanfulli*, ambasador francuski przy Kwirynale podał się do dymisji, co ma stać w pewnym związku ze znaną aferą florentyńską.

* Sprawozdanie Cavaignac'a o nadzwyczajnym kredycie wojennym Francji, wykazuje, że rzeczpospolita od roku 1870 wydała na same tylko nowe uzbrojenia 2243 milionów. Na rok 1887 preliminowano 370 milionów, z tej kwoty 130 milionów na karabiny Lebela. Na dokompletowanie uzbrojenia potrzeba wedle twierdzenia Cavaignaca jeszcze 350 milionów.

* *Temps* dodaje do doniesienia o odwołaniu z Rzymu francuskiego pełnomocnika w sprawie konwencji handlowej, następującą notatkę: „Nasz korespondent berliński donosi nam, że rząd niemiecki, który dotychczas nie dał za wygraną, myśli zawarcia traktatu cłowego między Njemcami, Austrją i Włochami, przyczynił się w znacznej części do zerwania rokowań między Francją a Włochami, gdyż pomyślny rezultat tych rokowań, mógłby zamknąć drogi zbytu dla niemieckiego handlu.

* Na jednem z ostatnich posiedzeń londyńskiej izby handlowej, obecny był lord Brassey i ostremi słowy krytykował obecny stan obrony portów i magazynów aprowizacyjnych angielskiej marynarki. Ks. Cambridge, naczelny komendant armji, przyłączył się do wywodów szlachetnego lorda i zauważył, że byt państwa zawisły jest od tego w wielkiej mierze, czy handel jego jest dostatecznie przeciw atakom zewnętrznym zabezpieczony. Lord Beresford oświadczył ze swej strony, że podał się był do dymisji, ponieważ uważał za rzecz niezbędną, aby armja i marynarka była podporządkowana wymogom ekonomicznym.

* Przy otwarciu sejmu finlandzkiego jenerał-gubernator odczytał mowę najwyższą do urzędników ziemskich, w której jest powiedziane, że są oni powołani do przedyskutowanie nowych dla pomyślności kraju ważnych środków prawodawczych, a oprócz tego wyraża się podziękowanie za pocieszające wrażenie, jakie car odniósł podczas swego pobytu wraz z rodziną w Finlandji w lecie roku 1885 i wypowiada nadzieję, że sejm sumiennie i pomyślnie załatwi pracę, włożoną na niego. W zakończeniu powiedziano, że car zamierza zwołać następne zebranie przed upływem trzech lat.

Z Rady państwa

Wiedeń 27. stycznia. (*Telegram Dz. Pol.*) Dzisiejsze posiedzenie izby posłów otworzył prezydent dr. Smolka o godz. wpół do 12. Obecni byli wszyscy ministrowie wyjąwszy Welsersheimba.

Minister sprawiedliwości przedkłada projekt ustawy, mocą której ustne postępowanie sumaryczne ma być zastósowane do sporów cywilnych nie przenoszących kwoty 200 zł.

Minister handlu przedkłada deklarację mocarstw podpisanych na traktacie telegrafu podmorskiego co do dokładnej interpretacji 2. i 4. artykułu traktatu.

Deputowany Roser wnosi, aby rząd rozważył gruntownie sprawę zaprowadzenia szkolnych kas oszczędności.

Dep. Pichler i towarzysze interpeluje rząd w sprawie przyznanych młynom węgierskim zniżek taryf kolejowych, co jest ze szkodą dla przemysłu młynarskiego Czech.

Przy sposobności petycji gminy Bozen o zniżeniu podatku domowego i domowo-klasowego, p. Angerer atakuje rząd w sposób gwałtowny, iż tenże przewleka tę sprawę w nieskończoność. Do odczytania przedłożono znaczną ilość petycyj.

P. Tausche wnosi petycję centralnego związku czeskich rolników o ochronę dla produkcji zbożowej.

Hr. Taffe odpowiada na kilka mniej ważnych interpelacyj, to samo ministrowie Falkenhayn i Prażak Z kolei przystąpiono do dyskusji nad podatkiem od cukru. W długiej przemowie uzasadnia p. Plener wniosek mniejszości, mianowicie, aby bonifikacje ograniczone zostały na dwa milj. w 10 latach.

Przed zamknięciem posiedzenia p. Klun i towarzysze interpelują rząd w sprawie refakcyj na kolei Północnej.

Na interpelację Unsinn'a odpowiedział minister Bacquehem, że nowa ustawa o domokrąż stwie została już wypracowaną.

Na interpelację Berganisa odpowiedział minister, że przy obsadzeniach posad senzalów giełdowych uwzględniano również chrześcjan, zresztą mianowanie przysługa samej izbie.

Wiedeń 27. stycznia. (*Telegram Dz. Pol.*) Wszystkie kluby lewicy postanowiły wystąpić przeciw wnioskowi Liechtensteina. Antisemici tylko nie powzięli dotychczas żadnej uchwały.

Wiedeń 27. stycznia. (*Telegram Dz. Pol.*) *Fremdenblatt* wyraża zapatrywanie, że do przyjęcia wniosku Liechtensteina potrzeba nie zwykłej ale 2/3 większości głosów.

Wiedeń 27. stycznia. Komisja budżetowa przyjęła ustawę w sprawie ulg w opłacie należytości prawnych od fundacyj jubileuszowych i pierwsze trzy tytuły etatu ministerstwa sprawiedliwości.

W ciągu rozpraw oświadczył minister sprawiedliwości, w sprawie reskryptu wydanego co do słoweńskich wpisów do ksiąg gruntowych, iż reskrypt ten został wydany wskutek zażalenia z okręgu sądu obwodowego w Cylei, podobnie jak już w r. 1884 został wydany, skutkiem zażaleń, podobny reskrypt dla Krainy. Rozumie się samo przez się, że reskrypt ten obowiązuje i inne słoweńskie części kraju, a mianowicie ze stanowiska ustawy o księgach gruntowych, mają być wpisy robione w tym języku, w którym akt sądowy załatwiony został. Od czasu wydania tego reskryptu dla Krainy, nie zdarzyły się żadne zażalenia, można więc wnosić, że obie narodowości są zadowolone.

W ciągu dalszej rozprawy zapowiedział minister kroki, celem zaprowadzenia publicznej ustnej procedury cywilnej. Co do ustawy karnej, gdyby przedłożenie jej tej sesji było niemożebnem, zostanie może przecież co najkonieczniejsze zrobionem.

P. Gniewosz postawił wniosek, aby pertraktacje spadkowe były tańszym kosztem przeprowadzane. W sądach galicyjskich istnieją niektóre wadliwości, których przyczyną jest przedewszystkiem niedostateczność personalu sędziowskiego.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Ateny 26. stycznia. Pomiędzy angielskim konsulem a rządem kreteńskim wybuchł spór z powodu wypuszczenia na wolność zbrodniarza, który zabił angielskiego obywatela Andersona. Angielski konsul żąda złożenia z urzędu jeneralnego gubernatora Krety i zapłacenia znacznej grzywny.

Wiedeń 27. stycznia. Koło polskie odbyło wczoraj pierwsze posiedzenie. Dyskusję nad wnioskiem Liechtensteina odroczono do niedzieli.

Lewakowski wniósł petycję kupców lwowskich, którzy zgodnie z kupiectwem innych prowincyj, żądają zniesienia kontroli podatku cukrowego zapomocą marek na głowach cukru, gdyż to naraża kupców na szykany. Kontrola powinna się ograniczyć na fabrykach.

Dyskusja nad tą petycją odbędzie się w niedzielę, gdy podatek cukrowy znajdować się będzie na porządku dziennym Koła. Z powodu nieobecności wielu deputowanych wszystkie ważniejsze sprawy odroczono do niedzieli.

Wiedeń 27. stycznia. Dowiaduję się prywatnie, że Koło polskie nie da się pozyskać dla wniosku Liechtensteina, zwłaszcza, że rząd jest nieprzyjazny wnioskowi. Wiernokonstytucyjni, aczkolwiek dobrze wiedzą, że wniosek nie uzyskał większości, żądają już teraz decyzji ze strony prezydjum izby, że potrzebuje on 2/3 większości,—inaczej rozbiją Radę państwa. Liczą oni na to, że przy nowych wyborach tylko zyskać mogą. Tak np. przez wzmocnienie się stronników młodoczeskich utraciłby rząd większość.

Wiedeń 27. stycznia. Przedłożenie rządu dotyczące nadzoru nad towarzystwami akademickiemi zostało wywołane tą okolicznością, że agitacja deputowanych narodowo - niemieckich doprowadziła do tego, iż przeważna część tych towarzystw ma na oku cele wielko-niemieckie, dopuszczając się otwartej zdrady stanu. Dzieje się to mianowicie w Gracu. Nawet najliberalniejsze żywioły uważają przedłożenie jako usprawiedliwione.

Wiedeń 27. W dzisiejszem wydaniu porannem występuje *Presse* z wielką stanowczością przeciwko wnioskowi Liechtensteina.

Berlin 27. stycznia. W komisji wojskowej oświadczył minister wojny, że koszta nowej ustawy wojskowej wynoszą około 280 miljonów marek.

Na zapytanie Windthorsta odpowiedział, minister, iż nie może ręczyć, że to już ostatnie żądanie i odmówił wyszczególnienia wydatków.

Berlin 27. stycznia. Bismark zamierza wrócić do Berlina następnego tygodnia i w parlamencie mówić o sytuacji zewnętrznej.

Z Warszawy donoszą, że w gubernjach zachodnich stawiane są budynki na wielkie masy wojska.

Paryż 27. stycznia. Członkami Akademji zostali mianowani: Claretie, Haussenovile i wiceadmirał Jurien.

Paryż 27. stycznia. Izba przystąpiła do obrad nad budżetem.

Jest rzeczą możliwą, że rokowania w sprawie traktatu z Włochami zostaną na nowo podjęte. Przewódca prawicy Mackau protestował przeciwko wyrażeniu Carnota, jakoby prawica była wrogiem państwa i oświadczył, że prawica nie robiła nigdy opozycji zasadniczej. Zakończył wyrażeniem nadziei, że prawica przy najbliższych wyborach uzyska większość.

Filipopol 27. stycznia. Ze wszystkich części kraju przybywają deputacje oraz adresy do księcia. Nikołajew otrzymał wielką wstęgę orderu Aleksandra.

Wiedeń 27. stycznia. W sensacyjnym procesie w sprawie wolnych kart, urzędnik kolejowy Sore uznany został winnym oszustwa i skazanym na 9 miesięcy więzienia. Współobwinionych uwolniono.

Wiedeń 27. stycznia. Giełda wieczorna. Przy usposobieniu mdłem kredyty 270.

Buda-Peszt 27. stycznia. Cała prasa atakuje gwałtownie wniosek księcia Liechtensteina, jako zamach na godność państwa. *Pester Lloyd* grozi Czechom „orkanem powszechnego oburzenia“ jeśli ten wniosek popierać będą.

Berlin 27. stycznia. Bismark opóźnia swe przybycie do Berlina rzekomo z tego powodu, iż nie chce brać udziału w debacie nad ustawą o socjalistach.

Tutejsze dzienniki przynoszą wiadomość o zarządzeniu na większą skalę budowy nowych baraków w Królestwie Polskiem.

Londyn 27. stycznia. Wielkie wrażenie sprawił artykuł *Standarda*, który pisze, iż wprawdzie żadne z trzech mocarstw nie życzy sobie wojny, to jednak starcie w niedalekiej przyszłości jest nieuniknione.

Londyn 27. stycznia. Według wieści ze Stambułu zamierza W. Porta wydalić Cankowa.

Berlin 27. stycznia. Według autentycznych wiadomości Rosja usilnie się stara o obalenie gabinetu Bratiana. Pobyt Stourdzy w Friedrichsruhe stał z sprawą tą w związku.

Nowy Jork 27. stycznia. Z Waszyngtonu donoszą, iż Palmer postawił wniosek dotyczący powstrzymania napływu niebezpiecznych żywiołów, biednych i rewolucjonistów do Stanów zjednoczonych.

Londyn 27. stycznia. Dobrze informowany *Observer* zamieszcza na naczelnem miejscu komunikat o roli Niemiec w obec Austro-Węgier i Rosji tej treści: „Niemcy nie chcą wojny i dla tego gotowe są do ustępstw na rzecz Rosji w sprawie bułgarskiej, ażeby zaś tem łatwiej wymusić podobną gotowość na Austro-Węgrzech, pozwalają ze złą wiarą, aby Rosja zajęła w obec „zaprzyjaźnionego“ mocarstwa groźne stanowisko. Jeżeli potęga faktów nie weźmie góry nad obliczeniami, to Rosja porozumie się niewątpliwie z Austro-Węgrami na koszt Turcji lub Bułgarji, albo jednej i drugiej.“

Buda-Peszt 27. stycznia. Gruber, dyrektor obserwatorjum i profesor astronomji dostał pomięszania zmysłów.

Wiedeń 27. stycznia. Na giełdzie zbożowej wiadomość o niedyspozycji ks. Bismarka wywołała srogie zaniepokojenie. Pszenica 7·61, owies 5·94, kukurudza 6·52.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. stycznia 1888 r.

HOTEL ŻORZA. N. hr. Potocki, z Marjampola. W. Rogalski, z Dusanowa. S. hr. Wodzicki, z Wołynia. H. Zakrzewska, z Wiktorowa. M. Zakrzewski, z Czołhan. J. Horodyski, z Trembowli. W. Niezabitowski, z Łanek. M. Schwarz i J. Weinstein, z Odesy.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Jaworski, z Ostrowczyka. Z. br. Brunicki, z Stryja. S. Teweles, z Pragi. S. Łomnicki, z Wałęża. I. Gaiger, z Wiednia. O. Liebling, z Wiednia. F. Mores, z Komańcza.

HOTEL ANGIELSKI. O. Ambroziewicz, z Pomorzan J. Kosiński, z Kocmania. K. Gramski, z Okna. A. Wolniewicz, z Szczucina. J. Rewakowicz, z Wołościanki.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 27. Stycznia 1888

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.		197 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.		214 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.		281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	97 —	98 25
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 —	101 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 61	94 —	95 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 75	101 25
Towarzystwa kredyt. gal. 4-proc. w. a.	—	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 57 l.	99 75	101 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 l.	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	93 70	95 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w Dawid		54 —
„ „ „ „ 5 1/2 % „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	101 25	101 75
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4 1/2 % w. a.		94 50
Losy.		
Miasta Krakowa		19 —
„ Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 96
Dukat cesarski	5 89	5 95
Napoleondor	9 96	10 06
Półimperjał	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 70	62 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. Stycznia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje [illegible] Towarzystwa [illegible]	30 20	3[illegible] 40
„ węgierskie banku kredytowego	273 75	273 —
„ Banku anglo-austrjackiego	00 75	1[illegible] —
„ Unionbanku	191 75	192 —
„ kolei Karola Ludwika	194 —	194 20
„ kolei północnej	246 50	246 50
„ kolei południowej (Lombardy)	84 25	84 50
„ kolei Alfoldzkiej	172 50	173 75
„ kolei państwowej	213 50	214 1
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	210 —	211 —
„ kolei wiedeńsko-północno-wschodniej	63 75	154 —
[illegible] wiedeńskie	128 50	128 75
[illegible] Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	7[illegible] 50	— —
[illegible] obligacje indemnizacyjne	100 75	101 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B [illegible])	159 —	159 25
[illegible]	123 25	123 85
[illegible] Banku dla krajów koronnych	208 75	204 5
Renta węgierska złota 4 proc.	97 15	97 5[illegible]
[illegible]	84 50	84 —
Rosyjski rubel papierowy	1 09	1 09
Losy [illegible] węgierskie	119 —	118 75
[illegible] kredytowe	269 —	269 60
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
[illegible]	10 02	10 01
Berlin, dnia 26 Stycznia 1888 r. (godz. 5 min. 55 po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 76	m. 1 76
Akcje austrjackie kredytowe	139 75	140 10
Akcje kolei Karola Ludwika	78 50	78 40
Austrjackie banknoty	160 75	160 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	34 50	34 42
[illegible]	53 90	53 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) m.	3·59	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35) p.	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25 m.	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	8·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	9·35) Poc. mięsz.	6·22	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 27. stycznia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·20—6·75	6·—6·60	6·—6·50	6·50—7·—
Żyto	4·40—4·95	4·25—4·80	4·15—4·70	4·55—5·10
Jęczmień	4·—5·50	3·75—6·50	3·50—6·—	4·—6·50
Owies	3·90—4·30	3·70—4·20	3·60—4·—	3·90—4·50
Groch	4·50—8·—	4·—8·—	4·—8·—	4·75—8·50
Wyka	4·—4·60	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·75	9·50 10·60	9·— 10·50	9·65 11·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	32·—46·—	30·—44·—	30·—45·—	35·—46·—
Konicz. biała	40·—48·—	30·—45·—	30·—45·—	33·—46·—
Tymotka.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·25 do 24·75.

Ceny więcej nominalne.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

NITOUCHE

operetka w 3. aktach a 4 odsłonach H. Meilhaca i A. Millauda.

Muzyka J. Hervego.

OSOBY:

Dyoniza de Flavigny	Zimajer
Marja hr. Chatean Gibus	Myszkowski
Dyrektor teatru	Szobert
Celestyn	Skalski
Ferdyn. de Champatreux	Laskowski
Kotjat	Gasiński
Gustaw (oficerowie)	Starzewski
Robert (oficerowie)	Senowski
Inspicient	Gamski
Przełożona	Kasprowicz
Odźwierna	Weigel
Korinna	Urbanowicz

Aktorki, uczennice, żołnierze.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Za przesłaniem 50 ct. w markach udzielam posady prawnej we wszelkich wypadkach sądowych i administracyjnych. Adres: Dr. Adolf, Radcze koło Stanisławowa. 520

Egzaminowany kandydat notarjalny z pięcioletnią praktyką, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość pod M. K. w Administracji „Dzien. Polsk.“

Kucharz uzdolniony poszukuje zajęcia na bale, wesela, polowania imieniny. Ulica Zielona 71. M. Turkoł.

Zgubiona branzoleta, złoty łańcuszek z wisiorkiem składającym się z dukata z Matką Boską i złotem serduszkiem w drodze z ulicy Sakramentek na Szumanówkę. Znalazca raczy się zgłosić: ulica Sakramentek l. 6, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Nie dla Reklamy tylko dla *P. T. Publiczności* Wiadomość: Swietny Interes. ***Fabryka ceramicznych*** w potrzebie ***majolikowych i porcelanowych wyrobów*** jest bezzwłocznie do sprzedania, zamiany, wydzierżawienia, oddania w Administrację za kaucją, odpowiednią inwentarzom. Zapasowego gotowego towaru jest około 6.000 złr. wartości. Potrzebny inwentarz w komplecie. Adres: Zarząd Fabryki Babice via Przemyśl. 496

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Dom dwupiętrowy l. 3¼ ul. Akademicka do sprzedania. Tamże I. piętro (12 pokoi) do wynajęcia. Wiadomość u adwokata Malinowskiego, Krakowska 12

Dwie kamienice nowe frontowe dwupiętrowe w śródmieściu przynoszace 10-procent netto są zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Zgłosić się można pod adresem: Malwina Wiszniewska, post. rest. Lwów.

Studentów umieścić można jak najkorzystniej w domu prywatnym chlubnie poleconym przez osoby kompetentne. Wiadomość: ul. Długosza (Kurnicka) l. 7, II. piętro. 520

Korespondencja prywatna.

Do A...

Byłem o godzinie 3½ prawdopodobnie będę dopiero w przyszłym miesiącu. Całuję rączki. On

---

Najlepsza metoda

do nauczenia się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela, przez **Plt. Reussnera.** Cena kursu niższego 80 ct., kursu wyższ. zł. 2·60.

Nabywcy obydwóch kursów razem mogą korzystać z **Niespodzianki**, gdyż w niektórych egzemplarzach znajdują się kupony, dające prawo do otrzymania różnych dzieł cennych, jako podarki bezpłatne.

Metoda języka angielskiego kosztuje 60 ct. 2062 a

Skład główny w księgarni **Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie.

NAJTANIEJ 2011 c CHIFFONY, SHIRTINGI i wszystkie wyroby bawełniane z fabryki B. SCHROLLA SYNA sprzedaje hand. l JANA RIEDLA WE LWOWIE.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

a mianowicie:

		½ kilo zł.
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1.	„Taszu“ Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha,“ biało-kw	4·
Nr. 3	„Nandżyn,“ czarna mocna . .	3 20
Nr. 4.	„Souchong.“ małe narko˙. . .	2·80
Nr. 5.	„Congo,“ familijna dobra . .	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany“ . . .	1 50
Nr. 7.	„Wysiewki,“ z najlep. herbat	1 70
Nr. 8.	„Souchong,“ najprzedniejsza w orygin. drewn skrzynkach	4·—
Nr. 9.	„Souchong,“ powyższa na wagę	3·60

poleca handel 2043 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Niema więcej bolu zębów!

przy użyciu sławnej na świat cały i prawdziwej c. k. nadwornego dentysty

Dr. Poppa Anaterynowej wody do ust

jako prezerwatywy przeciw wszelkim chorobom zębów i ust, jako uznanej wody do płukania w chronicznych bolach gardła i niezbędnej przy używaniu wód mineralnych, która w połączeniu z

Dr. Poppa proszkiem do zębów lub pastą do zębów zawsze zęby zdrowe i piękne utrzymuje.

Dr. Poppa plomba do zębów, do wypełniania samemu zębów dziurawych.

Dr. Poppa mydło ziołowe przeciw wyrzutom skórnym każdego rodzaju i doskonałe do kąpieli.

Ceny: Anaterynowa woda do ust 50 ct., 1 złr., 1 złr. 40 ct. **Anaterynowa pasta do zębów** w puszkach 1 złr. 22 ct **Aromatyczna pasta do zębów** po 35 ct. **Proszek do zębów** 63 ct. **Plomba do zębów** 1 złr. **Mydło ziołowe** 30 ct.

Ostrzega się wyraźnie przed zakupnem fałszowanej wody anaterynowej do ust, która według analizy zawiera największej zarowiu szkodliwych składników.

Skład główny:

Wiedeń, miasto, Bognergasse 2.

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueriach i składach perfum. 2040

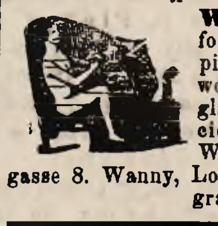
Najnowsza francuska perfuma

„KRÓLOWA SABY“ (La reine de Sabe)

Flakon porcelanowy 1 zł. 20 ct

Skład w apt. Ruckera we Lwowie. 2065

Codzienna kąpiel utrzymuje zdrowie.



Weyla ogrzewane fotele kąpielowe; 1 kąpiel ciepła z 5 kubłów wody i 1 kilograma węgla. **L. Weyl,** właściciel c. k. przywileju. Wiedeń, I., Wallfischgasse 8. Wanny, Lodownie i t. d. Cenniki gratis. 2027

Sól bydlęca

u Józefa Weissa we Lwowie, plac Gołuchowski l. 12.

Zlecenia z prowincji załatwiają się natychmiast. 1992

„ŚWIATEŁKO,“

pismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży, wychodzi we Lwowie trzy razy w miesiącu.

Roczna prenumerata wynosi 4 zł., półroczna 2 zł. — Całoroczni prenumeratorowie otrzymają jako premję, dziełko ilustrowane polecone przez krajową Radę szkolna p. t.: „Dwie baśnie“. — Adres: **„Światełko“**, Lwów, ul. Kopernika, l. 28. 2063

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 603

Dr. Schweigera w Wiedniu

VIII. Laudong. 92.

Czyli funt cłowy.

Najtańsze i najlepsze

Okruchy herbaciannne

w głównym składzie

HERBATY

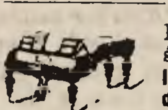
pół kilo złr. 1·50, 1·80 i 2·30.

Fryd. Schubutha i Syna

we Lwowie, w Rynku l. 45.

Ceny oznaczone na ½ kilo — Ceny oznaczone na ½ kilo

czyli funt cłowy. 1984



Premjowane na wystawach światowych: w **Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 655

MIGRENY.— BÓLE GŁOWY.

GUARANA

pp. Grimault et Cie. Aptekarzy w Paryżu

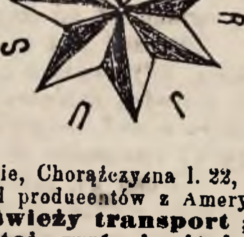
Jeden pakiecik z pudełka tego roślinnego i naturalnego proszku, rozpuszczony w małej ilości ocukrzonej wody, jest dostatecznym do wyleczenia najgwałtowniejszych *bólów głowy, migreny i newralgii.* Toniczne i wzmacniające działanie Guarany czyni ją niezaprzeczenie skuteczną przeciw *rżnięciom żołądka.*

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i we wszystkich głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wawiórskiego i Sklepińskiego. 549

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2033



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport grubo-ziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie zł. 2·—, i na prowincji 4½ kilo zł. 10·10 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty 1803

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogole wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.** Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDÉLA

13 „zum schwarzen Hund,“ Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem,“ Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą“, Józef Hanke, Alojzy Hübner, Jakób Beiser apt., P. Gilhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski aptekarz. GLINIANY; A. A. Helny aptekarz. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Antoni Hawełka, E. Kadler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym. Reder a t. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner. J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

KANTOR WYMIANY 2002

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Profesora Dr. Kemmericha

Ekstrakt Mięsny i Bulion





zalecają się jako najsmaczniejsze środki spożywcze a zaraz najlepsze i najtańsze. Zawsze na składzie we **Lwowie** u St. Markiewicza, Stan. Wojciechowskiego, Karola Bayera, Skowrona i Wojciechowskiego, oraz w apt. Piotra Mikolascha i Zygm. Ruckera.

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

Glaser-, Schrift-

Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg





tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

BARDZO ZAJMUJĄCY WYNALAZEK

Parfumerie-Oriza

L. LEGRAND, *PARIS, Rue St-Honoré, 207*

ESS-ORIZA SOLIDIFIÉE

PERFUMY W STANIE STAŁYM

WYNALAZEK NAUKOWY PATENTOWANY WE FRANCYI i ZAGRANICĄ **Perfumy Ess-Oriza** *zamienione w stan stały nowym sposobem, posiadają nieznane do tego czasu moc i zapach. — Zawarte są w kształcie* OŁÓWKÓW *lub* PASTYLEK *w malutkich flakonikach lub futeralikach łatwych do noszenia przy sobie. Te wonne ołówki wcale nie ulatniają się, a zużyte łatwo się zamieniają w futeralikach świeżemi. — Mają tę wielką wyższość, że nadając przez samo zetknięcie zapach przedmiotom, nie wymagają zmaczania i nie niszczą przedmiotów.* DOŚĆ JEST LEKKO POTRZEĆ ABY NATYCHMIAST PRZEJĘŁY SIĘ WONIĄ.

CIAŁO BRODA CHUSTKI KORONKI MATERYE RĘKAWICZKI KWIATY SZTUCZNE

i wszelkie inne przedmioty jak Bielizna i Papeterye i t. p.

ZNAJDUJĄ SIĘ WE WSZYSTKICH ZNACZNIEJSZYCH SKŁADACH PERFUMERYI. | *Katalogi perfum z cenami ich przesyłają się FRANCO na żądanie.*

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i w składach perfum.

Towarzystwa

Liebig

WYCIĄG MIĘSNY.

10 złotych medali i dyplomów honorowych.

Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli na etykiecie znajduje się podpis w **niebieskim** kolorze.

Centralny skład Towarzystwa Liebiga dla Austrji-Węgier:

KAROL BERCK, c. k. austr. nadw. dostawca w WIEDNIU,

I. Wollzeile 9.

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów kolonialnych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież w aptekach. 709

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. DITMAR

we Lwowie 2045

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego“

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

TELEFONU Nr. 226.

Niespodzianka dla dam!

Kilka tysięcy sztuk

CHUSTEK DAMSKICH

na jesień i zimę

z najlepszej wełny berlińskiej z frendzlami, kompletne, we wszelkich możliwych barwach, jak: **szare, niebieskie, czerwone, brązowe, czarne, białe, szkockie, tureckie i t. d.** sprzedają się skutkiem wypróżnienia lokalu tylko

po zł. 1·10 za sztukę.

Niespodzianka dla panów!

Wełniane pledy do podróży

tkane z najcięższego i najlepszego sukna, w eleganckich wzorach angielskich, jak brązowe, szare, z ciężkiemi frędzlami, 340 ctm. długie, 150 ctm. szerokie, które skutkiem swej ogromnej długości i szerokości mogą być użyte jako **ubrania, kołdry podróżne, kapy do łóżek i szale damskie,** a po latach można sobie dać z nich zrobić całe ubranie. Pled taki jest prawdziwym kapitałem, trwały do nieznoszenia i kosztuje tylko **zł. 4·50.** Jedyna sprzedaż na całe Austro-Węgry za zaliczką lub gotówkę, gdzie wszystkie zamówienia adresować należy do 509

Waarenhaus „zur Monarchie“

Wien, III., Hintere Zollamtsstrasse 9 d.

W razie niekonwenjowania nabytego towaru odsyła się pieniądze franco.

Uprasza się baczyć na obok stojącą markę ochronną, celem uniknienia podróbek!

Orzeźwiające bogate w ozon

Powietrze lasów w pokoju

718 tylko przez aptekarza Ghilany'ego

Bukiet leśny.

Uznany i polecony przez pierwsze powagi lekarskie!

„Bukiet leśny“ aptekarza Ghilany'ego jest to najsilniejszy ekstrakt szpilkowy, najskuteczniejszy i zarazem najprzyjemniejszy środek czyszczący powietrze w pomieszkaniach. Desinfekcjonuje on, poprawia powietrze i ożywia organa oddechowe, niezbędnym jest przeto w pokojach dziecinnych, chorych, sypialniach i w ogóle mieszkaniach. Jako surogat do kąpieli działa dobroczynnie na nerwy i skórę, tak samo, przydany do wody do mycia. Ghilany'ego bukiet leśny przewyższa wszystkie inne środki desinfekcyjne a ze względu na orzeźwiający, korzenno-przyjemny zapach nadaje się jak perfuma pokojowa i do chustek. Ceny Wiedniu: 1 duży flakon 1 złr., mały 60 ct. Skład główny i wyrób:

G. Wettendorfer

w Wiedniu — Hernals, Veronikagasse Nr. 32.

Składy we **Lwowie**: Piotra Mikolascha apt.; Narodna Torhowla i wszystkie filje; w **Krakowie** u K. Wiśniewskiego, W. Fenza, rynek; w Brodach w apt. W. Landesberga; w Kopyczyńcach w apt. Maks. Redera.

Wielki wybór fortepianów

SEYFARTHA i CZAYKOWSKIEGO

we Lwowie, Rynek, l. 24 (nad księgarnią)



Polecamy S. P. **Fortepjany, Pjanina** i **Fisharmonje,** z najpierwszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych 1842

pod korzystnemi warunkami.

Semmlera i Frenzla

pierwsze austro-węgierskie

Pełne i próżne Świece cesarskie

(z prążkowaną nasadą).



Świeca cesarska pełna.

Przez nasze **próżne świece cesarskie** zyskał wyrób świec znowu **nowość**; mianowicie kombinację **„świec próżnych z prążkowaną nasadą stożkową.“** Przez urządzone w świecach kanały, unika się nieprzyjemnego ściekania na zewnątrz, a skutkiem **prążkowanej stożkowej nasady** świeca nadaje się do każdego lichtarza, przypływ powietrza do kanałów umożliwia się przez luki między prążkami, przez co otrzymuje się płomień jaśniejszy; obwijanie świecy w papier i obcieranie knota staje się zbędnem; w końcu zużywa się materjał zupełnie, gdyż świece mogą się bezpiecznie palić do samego końca.

Wyrabiane jedynie przez pierwsze morawskie c. k. uprzywilejowane berneńskie

Fabryki świec stearynowych-mydła i parfumerji

F. Semmlera & H. Frenzla w Bernie.

Zastępca p. Leon Schapira we Lwowie.

Do nabycia u St. Markiewicza, Sadłowskiego i Markiewicza, K. Bałłabana, A. Mańkowskiego, Andrzeja Langnera, E. & F. Fridricha, O. T. Wincklera, w Narodnoj Torhowli, Ign. Czaporowskiego i Alojzego Hübnera. 2066



Świeca cesarska próżna.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Jana Mittiga,